№ 300. Kraków 31 Grudnia — Wtorek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 stycznia 1862 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Styczeń, Luty** i **Marzec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	zł. **5**	zł. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 30 grudnia.

Święta Bożego Narodzenia sprowadzają zwykle w polityce ferye. I w tym roku były na pozór ferye, bo wszystkie parlamenta odroczyły się aż po Nowy Rok i dalej. Ale rzeczywiście nie było feryj dla opinii publicznej polityką się zajmującej, a tem mniej dla ludzi u władzy będących, lub dla dyplomacyi. Niepewność niedozwala prawdziwych feryj to jest spoczynku; a taka jest niepewność we wszystkich sferach politycznych tak w administracyi jak w dyplomacyi że ciągłego zajęcia wymaga.

I tak, czyż mogła wypocząć dyplomacya skoro każdy statek parowy z za Atlantyku przybywający, zwiastować może wojnę między Stanami Zjednoczonemi i Anglią. Pomimo najpiękniejszych rozumowań nikt w Europie rozstrzygnąć nie zdoła tej sprawy na jedną lub drugą stronę, nikt nie powie stanowczo, że będzie pokój lub wojna. Raport komendanta „San Jacinto“, który podajemy niżej, bierze wprawdzie na siebie całą odpowiedzialność czynu i opiera się na tem: że skoro Anglia uważała Południe za stronę wojującą, przeto statki jej ulegają prawu rewizyi, służyło mu więc prawo zrewidowania parowca „Trent“ i zabrania depesz, a gdy takowych nie znalazł, zabrał pp. Masona i Slidella jako uosobione depesze, uważał ich bowiem za konspiratorów przeciw własnej ojczyźnie. Rozumowanie to podobać się może w Washingtonie, ale czy i w Londynie? W raporcie jest niezaprzeczenie wiele dobrej wiary, ale wiemy, jak mało w polityce popłaca dobra wiara. Raport kapitana Wilkesa ułatwia ustępstwo gdyby się na nie zgodzić chciał rząd amerykański, bo cały fakt uwięzienia pp. Masona i Slidella robi rzeczą prywatną, bez nakazu rządu wykonaną. Cóż z tego, jeżeli prawda, że kongres w Washingtonie pochwalił postępowanie p. Wilkesa i za swoje je przyjął; jeżeli wszystkie miasta północne przesłały mu adresy dziękczynne? Czyż po takich demonstracyach prezydent Lincoln będzie mógł, zwłaszcza w tej chwili, zadość uczynić wymaganiom angielskim? Sąd tu także nader trudny. Bo z jednej strony pewną jest rzeczą że prezydent prowadząc wojnę z Południem, więcej niż kiedykolwiek potrzebuje rachować się z opinią, z drugiej znów strony widzimy go obdarzonego przez kongres władzą tak absolutną, że mu wolno zawiesić ustawę *habeas corpus*, a zatem najwyższą podstawę wolności osobistej; czyżby więc, gdyby to za konieczne dla dobra Północy uznał nie miał mocy wypuścić na wolność pp. Masona i Slidella i uspokoić Anglię obrażoną w honorze swego pawilonu. Zresztą negocyacye proponują różne półśrodki w obronie praw państw neutralnych, aby tylko zaspokoić Anglię, która wojny niechce. Tak mówią jedni; inni atoli utrzymują przeciwnie, że W. Brytania pragnie wojny jako koniecznego środka otrzymania bawełny. Słusznie jednak sądzą jedni i drudzy, że jeżeli Anglia chce wojny, to niezawodnie mieć ją będzie. Trzebaby wielkiego umiarkowania, aby ją od siebie oddalić.

Bądź co bądź wojna między Anglią i Ameryką niewymagałaby mieszania się w nią innych mocarstw. Mogło to być dawniej, ale nie teraz. W czasach w jakich żyjemy, dziwna zachodzi solidarność państw europejskich. Neutralność nawet jest zbrojna i kosztowna. Nikt nie może patrzeć na dwa bijące się mocarstwa, aby go widok ten milionów nie kosztował, a miliony te zbierają się przez podatki, każda więc wojna każdego szczegółowo człowieka obchodzi. Skoro więc tylko jaka na horyzoncie zjawiać się poczyna, każdy oblicza jeżeli nie niebezpieczeństwa, to straty lub korzyści jakie przynieść mu ona może. Wypoczynku więc nie ma. To też i w sporze angielsko-amerykańskim Francya zabiera głos i to dość stanowczy w nocie którąśmy przed kilku dniami podali; a teraz Austrya i Prusy również w tym samym oświadczają się duchu, tak iż Anglia widzi się moralnie popartą przez całą prawie Europę, co nieprzeszkadza, że w razie wojny nie powinna na całą Europę rachować.

Noty atoli nic niekosztują, a jak teraz poszło w zwyczaj, że nawet nie koniecznie popierać je potrzeba. Gdyby inaczej było, możeby Rosya nie występowała tak głośno w sprawie Sutoryny. Bo gdyby też rozpoczęła się sprawa wschodnia w chwili, gdy Anglia zajęta wojną amerykańską, nie mogłaby polityce francuskiej tak energiczne jak zwykle stawiać zapory, a gdyby znów Francya poparła widoki Austryi na Wschodzie, na co się bardzo zanosi, cóż Rosya na to? Czyby owa ogromna dzisiejsza armia rosyjska była w stanie poprzeć owe groźne petersburskie noty? Czy dzisiejsze finanse rosyjskie są w stanie utrzymać wojnę jakąkolwiek? Europa wie czego się trzymać w téj mierze, i noty rosyjskie małe nader sprawiają wrażenie. Nierównie lepiéj udaje się Rosyi z telegrafami. Puszcza telegram polityczny z Warszawy, i wszystkie dzienniki zachodnie są dosyć dobroduszne, aby go powtórzyć, jakby nie wiedziały, że nikt z Warszawy telegramu politycznego napisać nie może prócz policmajstra! Policmajster więc zaprzecza wszystkiemu co tylko się policyi warszawskiéj niepodoba, a dzienniki zachodnie zaprzeczenie to powtarzają! Gdyby to takie szczęście miał książę Gorczaków w Petersburgu z notami jak p. Piłsudski w Warszawie z telegrafami! Ale gdzie tam, pomimo not Gorczakowskich, każdy patrzy na biedną Turcyę jak się wali po mału, jak bankructwo dochodzi do ostatecznych granic, i wie, że lubo Rosya tak się ujmuje za nietykalnością Turcyi, czyni to jedynie dla tego, że jest w położeniu, które jéj niepozwala żadnego w sprawie wschodniéj brać czynnego udziału. Czemuż nie wierzyć notom, a uwzględniać telegramy kłamiące aż do śmieszności!....

Pomimo wypadku wyborów tak nieodpowiedniego mowie królewskiéj, rząd pruski zwołał sejm na 14go b. m. Kryzys ministeryalna jeżeli więc nie zamknięta, to przynajmniéj na późniéj odłożona i to zapewne na taki dopiero przypadek, gdyby ministeryum chciało być nazbyt „postępowem“. Wywołanie téj kryzys będzie miało taki jednak skutek, że uczyni Izbę powolniejszą i samych nawet najżarliwszych demokratów obłaskawi, że bez mruczenia wotować będą projekta do ustaw, w których wpływ tajnego gabinetu królewskiego widoczniejszym może będzie jak polityczny system rządowy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 grudnia.

(z.) Komisya do spraw dublańskich wyznaczona z Tow. gospodarskiego zajmuje się wykończeniem prac swoich, tak co do ułożenia planu nauk szkolnych, jak i planu zaopatrzenia Zakładu dostatecznemi do utrzymania się nadal funduszami, co zdaje się w téj chwili najważniejszem zadaniem. System bowiem teraźniejszy naukowy w szkole dublańskiéj, jakkolwiek potrzebowałby uzupełnienia i niektórych ulepszeń, jest sam w sobie dobry, a urządzenie Zakładu, karność i zachowanie się uczniów, jak to wszyscy Zakład zwiedzający przyznają jest coraz lepsze, do czego głównie przyczynia się staranność p. Zelkowskiego, w którego ręku jest obecnie zarząd Zakładu. Oddany z całą troskliwością Zakładowi poruczonemu jego pieczy od czasu ustąpienia ostatniego dyrektora, to jest od początku bieżącego roku szkolnego, p. Zelkowski zjednał sobie szacunek i miłość uczniów, co też ułatwia mu jego stanowisko i sprawia, że karność i porządek podniosły się pod jego kierownictwem w Zakładzie. Zgodnie z życzeniem uczniów i wszystkich w ogóle troskliwych o dobro Zakładu, p. Zelkowski zająłby najwłaściwiéj stale posadę dyrektora, lecz zbytnia rzec można skromność była jak się zdaje przyczyną, że się wahał w onéj przyjęciu. Komisya dublańska udała się w komplecie do Dublan głównie w tym celu aby skłonić p. Zelkowskiego do przyjęcia posady dyrektora. P. Zelkowski podjął się tymczasowo pełnić obowiązki dyrektora przez rok jeden, a po tej próbie która nie można wątpić, że dla obu stron pomyślnie wypadnie, przyobiecał objąć stale tę posadę. Tym sposobem na teraz przynajmniéj ważna kwestya kierownictwa Dublan załatwiona. Lecz pozostaje druga, najważniejsza rzec można w obecnéj chwili, bo związana z istnieniem samejże szkoły, kwestya finansowa, kwestya stanowczego obmyślenia funduszów dla utrwalenia bytu szkoły, opartego dzisiaj w znacznéj części na niepewnie i nieregularnie wpływających dorocznych wkładkach do kasy Towarzystwa gosp. od członków onego. Komisya wygotowała jak się dowiaduję projekt zapewnienia w sposób praktyczny i skuteczny funduszu dla szkoły dublańskiéj, i ma go przedłożyć na najbliższém ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa.

Dzień przyszłego ogólnego zgromadzenia Tow. gosp. dotąd nie naznaczony. Rząd uznał czynności korespondentów Towarzystwa, zajmujących się zbieraniem dat statystycznych dotyczących rolnictwa i gospodarstwa krajowego w ogóle a mianowicie wydaną korespondentom instrukcyę z komitetu Tow. gosp. za niebezpieczną i przeciwną statutom Towarzystwa, chociaż statuta rzeczone nigdzie wyraźnie zbierania dat statystycznych nie wzbraniają. Korespondentom na prowincyi zabraniono wszystkie przepisy ściągające się do ich czynności jako korespondentów Towarzystwa i nakazano również komitetowi przedłożyć wszystkie akta do tegoż odnoszące się przedmiotu, czyniąc od załatwienia téj sprawy zawisłém przyszłe ogólne zgromadzenie. Nie wiadomo więc czy i kiedy takowe zebrać się będzie mogło. PP. Smolka i Smarzewski nie otrzymawszy dotąd potwierdzenia wyborów z ostatniego zgromadzenia, postanowili podać rezygnacyę z posady prezesa i wiceprezesa Towarzystwa.

W początku jeszcze bieżącego miesiąca odbyły się wybory kilku członków i zastępców do tutejszéj izby handlowéj w miejsce występujących z kolei. Dotąd nie ogłoszono rezultatu wyboru, a to z powodu, że skrutynium głosów wyborczych, którém zajmował się urząd magistratualny, wiele czasu zajęło, a rezultat przedłożony izbie handlowéj dopiero po jéj najbliższém posiedzeniu ogłoszony być ma. Ile z pewnego źródła dowiedzieć się mogłem pozostali nadal wybrani ciż sami członkowie, tylko na miejsce p. Mikolasza wybrany p. Bałutowski. Wybór prezesów nastąpi po Nowym Roku.

Z pod Sokala 27 grudnia

(w.) Kto miał kiedykolwiek sposobność bliżej wglądnąć w stosunki społeczne Rosyan, lub w przykrej znalazł się konieczności mienia interesów z rządem rosyjskim, ten pewnie zauważył, że w państwie tem czysto azyatyckich popędów, choć w Europie położonem, i za europejskie przedawać się chcącym, kierują czynami tak pojedyńczych indywiduów, jako też czasami i całym systemem rządowym, nie odwieczne przepisy koniecznej loiki, ale owszem zasady wprost przeciwne, innego jakiegoś azyatyckiego prawa, które nazwaćby można *ruską logiką*. Nie mając umysłu dość propedeutycznie gibkiego (kształciłem się bowiem w tej umiejętności z Lichtenfelsa i to po niemiecku) nie czuję się na siłach podać innej zrozumiałej definicyi tego pojęcia, jak za pomocą przykładu. Naczelnik powiatowy dostaje rozkaz aresztować księdza plebana, w skutku nadeszłej denuncyacyi i dostawić do cytadeli. Wysyła żandarmów, którzy w biały dzień otaczają dom proboszcza, lecz że ten właśnie do chorego pojechał, zastają tylko wikarego. Łapią więc wikarego i taszczą do cytadeli, a proboszczowi zostaje wolność oddawania się dalszym staraniom duchownym nad dobrem swych owieczek. Konsekwentność takiego postępowania, oto ruska logika. Takich faktów, których ani żadnem prawem, ani zdrowym sensem, ani nawet pożytkiem dla rządu wytłómaczyć nie można, setkami przytoczyli korespondenci z Warszawy, setkami przytoczyć by się jeszcze dało. Oto jeszcze jeden.

Na suchej granicy Wołynia i naszej cichej Galicyi, jak Stojanów, Peretoki, Łuczyce i t. d. stoi dniem i nocą od sześciu przeszło tygodni wyciągnięty najformalniejszy kordon, lecz nie wojskowy, kordon chłopski. O kilkanaście kroków od linii granicznej, o jakie sto łokci jeden od drugiego, na załamach zaś nawet gęściej, stoi chłop za chłopem, wyganiany bezpłatnie na tę stójkę z okolicznych włości nahajką zwinnego kozunia. Dwadzieścia cztery godzin przy teraźniejszym zimnie, musi stać za darmo taki biedny wieśniak na wyznaczonem sobie miejscu, za całą instrukcyą dostawszy od objeżdżających ciągle konno posterunki żandarmów i kozaków rozkaz, pod karą secin pałek nie wpuszczać nikogo z Wołynia do Galicyi, ani z Galicyi na Wołyń; również nie wolno mu rozmawiać ze strażnikami galicyjskiej strony, lub gajowemi tutejszych lasów. Nie jest to żaden kordon sanitarny, bo dzięki Bogu, nie grasuje na Wołyniu żadna fizyczna zaraza. Nie jest to środek bezpieczeństwa, przeciw rozgałęzionemu w tych stronach jak to zwykle bywa na granicach, przemytnictwu, bo taka stójka, której ludzi tylko przepuszczać nie wolno, sama zabiera podrzuconą paczkę towarów i oddaje ją w wskazane ręce. Nie jest to równie ułatwieniem dla przemycania i dla kradzieży ztąd pochodzącej, osobliwie od chwili gdy śnieg pokrył ziemię; gdyż od tego czasu stójka najsurowiej ma nakazane, aby na samej linii granicznej, którędy wszędzie prawie uczęszczane prowadzą drogi, nie było żadnych śladów ani piechotnych ani też od sani. W skutku czego chcąc się dostać z jednej wsi do drugiej o pół mili położonej na samej granicy, trzeba teraz czasem objeżdżać, dlatego że granicą, którędy zawsze się jeździło, pod żadnym warunkiem nie puszczają. Jakże więc sobie kordon ten wytłómaczyć? Czyż ruteńskie aspiracye księdza Litwinowicza lub tych księży ruskich co unitom stojący komunikować się każą, tak nieprzyjaznemi wydają się Rosyi, iż od nich, ni to murem chińskim odgrodzić by się chciała? Lub może kordon ten ma wzbraniać przystępu na Wołyń tym autonomiczno-liberalnym powiewom, jakie tchną z większości parlamentarnej Izby niższej Rady państwa? Lecz nie! To ruska logika.

Płock 3 grudnia (spóźnione).

Każdy dzień od parę miesięcy pamiętny jest w naszem mieście jakiem gwałtem rosyjskiem. Nie będę tu wyliczał drobnych codziennych bezprawi, bicia na ulicach, aresztowania osób bez żadnego powodu, które następnie puszczono; wspomnę tylko o kilku większych gwałtach spełnionych w ciągu ostatniego miesiąca. W dniu 13 listopada gdy wywożono do Rosyi panią Wierzbicką szanowaną tu powszechnie a uwięzioną pod błachym pozorem, oddziały kozaków rozpuszczone po ulicach biły batami przechodniów i aresztowały kilkanaście osób, pod pozorem że ludność Płocka zamierzała uczcić wywożoną odprowadzeniem jéj za miasto; między innemi kozactwo zbiło byłego naczelnika powiatu p. Kisielnickiego, starego oficera z napoleońskich czasów. Dnia 17go listopada wywieziono p. Kosmińskiego młodego obywatela skazanego w sołdaty do rot karnych syberyjskich, za to, że na odpust do Skąpego niósł chorągiew z obrazem Najświętszéj Panny. Wywieziono go chorego, w żołnierskim płaszczu, z kajdanami na rękach; następną podróż kilkusetmilową ma odbywać pieszo w kajdanach; rząd rosyjski wstydzi się swego okrucieństwa przed Europą, ale zamiast go zaprzestać, zaprzecza tylko faktom które spełnia. Od 20 do 25 listopada aresztowano kilku uczniów i aplikantów przy władzach administracyjnych i oddano pod sąd wojenny; aresztowano także panny Dunkiel, lecz je po 8 dniach uwięzienia wypuszczono. Wprzód jeszcze oddział żołnierzy pod dowództwem znanego tu z bezprawi policmajstra Szyłło otoczył wieczorem seminaryum płockie i przyaresztował kapłana ze zgromadzenia księży Missyonarzy, ks. Pawła Jeskie profesora syminaryum duchownego, za kazanie jakie miał w Mławie podczas feryj. Z powodu choroby ks. Jeskie, cierpiącego na stwardnienie wątroby i skrofuły, i na przedstawienie przełożonego missyonarzy, iż aresztowany nie może być wywieziony bez narażenia życia, więziono go przez kilka tygodni w mieszkaniu; lecz 29go listopada, nieuważając że choroba rozwinęła się nawet przez brak ruchu, wywieziono go z Płocka w sukmanie aresztanckiéj, do guberuii wijatskiéj, jak mówią sami Rosyanie.

Duchowni polscy bezwątpienia piękne zajmując miejsce w rzędzie tak obrońców wiary jak miłośników ojczyzny, na każdym kroku dają tego dowody, dla tego też srogość rządu rosyjskiego najwięcéj zwróciła się przeciw temu stanowi. Aresztowania księży są bardzo liczne, tak, iż parafie pozostają bez obsługi i pomocy religijnéj; wielu gorliwych kapłanów w kajdanach, w aresztanckich ubraniach wywieziono w głąb Rosyi; wielu ich siedzi w lochach podziemnych w fortecach. Nie będę tu wspominał o wywiezionych kapłanach z innych gubernij i dyecezyj Królestwa Polskiego, bo może w tym względzie bym się pomylił, wspomnę nieco tylko o dyecezyi Płockiéj. Dyecezya ta dosyć liczny kontyngens z duchowieństwa na pastwę bezprawia wojskowego oddała: ks. Smoleński wikaryusz parafii Lipnowskiéj, ks. Jastrzębski wikaryusz z Ostrowi, ks. Wiśniewski wikaryusz z Ostrołęki, ks. Orzczygieł Augustyanin z Ciechanowa, ks. Nawrocki z Sierpca już od kilku tygodni wywiezieni zostali do Rosyi w sposób powyżéj opisany; ks. Nowek proboszcz z Rzehunia, ks. Kamiński proboszcz z Grudnika, ks. Holandyszkiewicz gwardyan OO. Bernardynów z Ratowa zostają zamknięci w więzieniach, a może też wysłani jak pierwsi do Rosyi. Może ktoby sądził, że w taki sposób ukarani kapłani popełnili zbrodnię stanu, dopuścili się pogwałcenia i naruszenia spokojności publicznéj? Owszem przeciwnie duchowni ci pojmując dokładnie swoje stanowisko, wiedząc że są posłannikami pokoju, chociaż miłują swój kraj i pracują dla jego dobra, jednak dalekimi byli od wszelkich podburzań, aresztowani są za to, że jako kapłani katoliccy odzywali się w obronie prawd wiary, ustaw kościelnych i pouczali lud wierny o obowiązkach jakie na nich ciążą względem Boga, bliźniego i kraju.

Wrocław 28 grudnia.

† Rozporządzeniem królewskiem z dnia 21 b. m. podpisanem przez wszystkich ministrów obie Izby sejmu pruskiego zwołane zostały na dzień 14 stycznia 1862 r. Rozporządzenie to kładzie koniec wszystkim pogłoskom o zmianie ministerstwa, jako i o rozwiązaniu izby przed jéj zwołaniem. Nie wypada jednak stąd, aby jedno lub drugie nie mogło później nastąpić kryzys ministeryalna nie była prostem zmyśleniem. Nie sam wypadek wyborów, ani niezadowolenie z nich N. Pana dały do niej powód. Wywołały ją głównie projekta do praw, mające być wniesione do sejmu, względem których w naradach gabinetowych okazała się częścią zupełna sprzeczność częścią zbyt wielka różność opinii. Że pod tym względem nie przyszło jeszcze do zgody, donoszą najlepiej informowane dzienniki i korespondencye do prasy prowincyonalnej. Spór został zawieszony. Krok ten poradziły utylitarne względy, względy na opinię kraju, na którą oddalenie liberalnych członków z gabinetu, byłoby sprawiło najgorsze wrażenie. Kryzys ministeryalna rozstrzygnie się zatem dopiero w obec sejmu. Od zachowania się izby poselskiej zależeć będzie częściowa zmiana gabinetu. Głównie rzecz toczy się o wykreślenie i oznaczenie tej pośredniej drogi postępu, o której N. Pan kilkakrotnie wyrzekł, że od niej odstąpić nie chce. Droga ta nie jest znaną, i będzie ją można dopiero poznać, częścią z mowy tronowej, częścią z projektów do praw, które do sejmu będą wniesione. Ku stronie liberałów postępowych, czyli demokratycznych, N. Pan sam po części drogę tę oznaczył, oznajmiając, że postęp, którego pragnie, nie jest takim, jakiego pragną ludzie z 1848 r. których kraj na sejm do Berlina posyła. Zależy więc na tem, czy rozstęp opinii co do postępu tego wyobrażanego przez ministeryum i izbę, będzie mógł być zapełniony projektami do praw z obustronném zadowolnieniem. Jeżeli nie, trzeba się przygotować albo na rozwiązanie izby, albo na częściową zmianę gabinetu; w każdym razie prawdopodobniéj na pierwsze niż na drugą.

Co się tyczy mowy królewskiéj, powiedzianéj do duchowieństwa w Letzlingen, umieszczono w *Gazecie Magdeburgskiéj* nową jéj wersyę, podaną przez obecnego świadka, którą i urzędowy organ potwierdza. Osnowa jéj mało się różni od poprzednio podanych; nie masz w niéj tylko tak surowych wyrażeń o wyborach i o demokratach, jakie do niej w tendencyjnych celach wniosło stronnictwo krzyżowe. Natomiast powiedziano, że wzmianka o wyborach tworzyła właściwie tylko początek mowy królewskiéj, a główna jéj treść odnosiła się do zasady „królewskości z Bożéj łaski“, na którą król jak w dniu koronacyi, tak i obecnie największy kładzie przycisk, i dla tego najgłębiéj czuje się zasmuconym, że część prasy krajowéj z pewném lekceważeniem o zasadzie téj rozprawiała. Organ ministeryalny prostuje i inne fałszywe wersye téj mowy, które drogą korespondencyi przeszły do prasy niemieckiéj i zagranicznéj. *Kreuzzeitung* nie najlepiéj w sprawie téj wyszła. Fałsz był zanadto krzyczący, aby mógł być pominięty milczeniem. Z mniejszą natarczywością i z większém dla osoby panującego uszanowaniem, stronnictwo krzyżowe mogło było lepiéj usłużyć interesom swoim.

Następca tronu powrócił już z Anglii. Z powodu żałoby w rodzinie królewskiéj gwiazdka tegoroczna odbyła się u dworu mniéj wystawnie jak zwykle. Wyprawiono ją nie u N. Państwa, lecz w pałacu brata królewskiego, księcia Karola.

Hamburg 27 grudnia.

Odpowiedź rządu duńskiego na notę pruską i austryacką, której treść w liście z d. 14 b. m. podałem, odrzuca wszelka myśl dalszych ustąpień na roszczenia związku niemieckiego co do prowincyj ściśle duńskich: Danii i Szleswiku, gdzie Duńczycy są panami w swym domu, a co do Holsztynu rząd duński oświadcza, iż również doszedł do granic możliwych ustąpień, wydzielając tę prowincyę z ogółu państwa z autonomią i ustawą konstytucyjną prowincyonalną. Wiadomo też, że król myśli nowym patentem urządzić stosunki autonomiczne Holsztynu do ogółu państwa. Dzienniki duńskie mówią o zbrojeniu floty i obronie niezawisłości państwa od najazdów politycznych czy wojennych Prus. Węzeł zawikłania nietylko się nie rozplątuje, ale owszem bardziej się jeszcze między Danią a związkiem plącze i zaciemnia się horyzont polityczny na północy. Wyznać przytem należy, że usprawiedliwić niczem pretensyi Prus nie można, ażeby Dania tłumaczyła się: dla czego Rada państwa całego królestwa zostaje w swej mocy dla Danii i Szlezwiku, gdy takowa zniesioną została za uciskiem i pod egzekucyą zagrożoną przez związek niemiecki w Księstwie Holsztyńskiem! Utrzymanie tej rady (*Rigsraad*) nazywają Prusy tylko „faktyczną,“ a nie legalnie wprowadzoną instytucyą! Jeżeliby targanie się takie Prus na prawa niezawisłości udzielnego państwa sąsiedniego, miało znaleść pobłażanie w Europie, to żaiste pojęcia i tak obałamucone w Niemczech północnych o sprawiedliwości i prawdzie, nie bardzo się poprawią. Z napływu osadników niemieckich z Holsztynu w pograniczne okolice Szlezwiku wywodzą Prusy prawo germanizowania prowincyi duńskiej i narzucania rządowi duńskiemu przepisów, jak ma rządzić swą duńską prowincyą. Przy tem nie będzie zbytecznie nadmienić, że Szlezwik wyjąwszy dwóch niemieckich reprezentantów Stanów tej prowincyi, tak ściśle trzyma się zasad konserwatywnych, iż nie mogli niepokoić rządu popieraniem roszczeń Prus i Holsztyńczyków. Rząd duński odparł pretensye Prus odwołując się do ugody z r. 1852, w której król Duński obiecał dać Szlezwikowi stósowną i życzeniom tej prowincyi odpowiednią ustawę i stanowisko w ogóle państwa. Że wykonanie tej nieokreślonej bliżej obietnicy nie podoba się Prusom, wina w tem nie Danii, która bynajmniej nie jest obowiązaną organizować swoję duńską prowincyę wedle woli pruskiej polityki, dążącej do restauracyi unii Szlezwiku z Holsztynem i oddania Szlezwiku pod wpływ związku niemieckiego, który sam dotychczas nie śmiał wystąpić z podobnym zamysłem. Wiadomo bowiem, że tenże prawa swe ogranicza do Holsztynu i Lawenburga.

Z wytężeniem wyczekują tu odpowiedzi prezydenta Lincolna na notę rządu angielskiego w sprawie pp. Masona i Slidella zabranych do niewoli przez Amerykanów z parowca Wielkiej Brytanii. Lud Anglii nie chce wojny z Ameryką, ale rząd i whigowie radzi by zgnieść synów rywalów. Przeciwnie jankieje pragną wojny z Anglią, a rząd amerykański nie życzy jej sobie.

Paryż 26 grudnia.

Zaczynam od sprostowania pomyłki zrobionej w liście mojem z dnia 16 t. m. Nie chciałem wcale powiedzieć w tym liście, że Francya stara się „ośmielić“ Stany Zjednoczone, lecz „oświecić“. W tym samym liście zaprzeczyłem wiadomości, aby będąc w Ameryce, książę Napoleon starał się te Stany „ośmielić“. Posądzano o to księcia Napoleona i Cesarza, lecz niesłusznie. Depesza pana Steward z dnia 17 czerwca dowodzi, że już w owej epoce Francya postępowała w zgodzie z Anglią w sprawie amerykańskiej i że p. Mercier i lord Lyons robili razem urzędowe wizyty w Washingtonie. Zgoda była tak widoczna, że p. Steward, federalny minister spraw zagranicznych, nie chciał przyjąć urzędowej komunikacyi depeszy pana Thouvenela z dnia 15 czerwca, w której było mowa o uznaniu przez Francyę i Anglię Stanów południowych jako strony „wojującej“. Ostatnia depesza pana Thouvenela ogłoszona w *Pressie* dowiodła, że w sprawie parowca „Trent“, Francya trzymała z Anglią. Wyświecanie polityki francuzkiej w sprawie amerykańskiej, omyliło opinię i niektóre dzienniki. Dzienniki te, jak *Siècle* i *Opinion Nationale*, chciały były, aby Francya korzystała z wojny amerykańskiej i wzięła odwet w Europie, ale przemógł interes bliższy, handlowy, przemogła obawa, aby w wojnie angielsko-amerykańskiej nie ucierpiał francuzki pawilon i przemogła obawa, aby Anglia nie zniszczyła marynarki Stanów Zjednoczonych i nie rozszerzyła swych posiadłości kanadyjskich. *Pressa* odgadła najpierw politykę rządową i ona pierwsza ogłosiła depeszę pana Thouvenela w sprawie parowca „Trent“. Między tym dziennikiem a panem Thouvenelem są widoczne stosunki. Sfery rządowe usprawiedliwiają w prywatnych rozmowach politykę pana Thouvenela, przypominając zdanie pana Mercier, według którego wojna między Stanami Zjednoczonemi a skonfederowanemi mogłaby się nigdy nie skończyć. Stany

Zjednoczone mają liczne wojsko, ale w wojsku tem wzięli górę prości koloniści niemieccy, znający musztrę landwerską, a nie znający wcale taktyki i strategii. Szykując ludność Stanów Zjednoczonych w szeregi, Niemcy odjęli jej naturalną rzutność, a nie dając jej rzutności militarnej, zupełnie ją unieruchomili. Ludność skonfederowana ma mniej wojska, ale widać w niej geniusz francuzki i większą znajomość sztuki wojennej.

Depesza pana Thouvenela w sprawie „Trentu" wzbudziła w Londynie ufność, że wojny nie będzie. Radość jest wielka w Anglii. Czy będzie ona długa?

Panuje dziś przekonanie, że jenerał Serrano ubiegając Francyę i Anglię w wyprawie na Meksyk, postąpił według rozkazu odebranego z Madrytu i że o tem rozkazie wiedziała Francya. Zajęta sprawą Stanów Zjednoczonych, Anglia będzie może zmuszona patrzeć przez szpary na roboty Hiszpanii w Meksyku.

Jako korespondent z Paryża muszę pisać o polityce francuzkiej takiej, jaką ona jest we wszystkich stronach świata, ale jako korespondent polski, wracam chętnie do polityki europejskiej. *Times* napomknął, że książę Walii może pokazać się lepszym Anglikiem niż książę Albert i że może wystąpić przeciw polityce niemieckiej. Jestto jak dotąd proste życzenie organu angielskiego, które jednak może się kiedyś sprawdzić. Byłaby to ważna zmiana, która mogłaby się obrócić na dobro kontynentu. Tutejsze sfery polityczne spoglądają z zajęciem na Prusy, choć nie ufają jeszcze w hart, który po dokonanych wyborach, naród pruski winienby pokazać w Izbach.

Constitutionnel wyznał, że przeprowadzona jedność rumuńska jest połowiczną, lecz dodał, że jedność zupełna od samych Rumunów już zależy. Gdyby, trzymając się patryotycznie polityki narodowej, Rumunia prędko się ukonstytuowała, mogłaby oddać ogromne usługi na północy. Pora jest sposobna, bo Turcya się wali.

Wyszły pamiętniki o Czarnogórze pana Delarue byłego sekretarza Władyki Daniło.

Cofnięcie dymisyi przez pana Ratazzi nie wzmocniło barona Ricasolego. Hr. San Martino nie przyjął teki ministerstwa spraw wewnętrznych, teki najważniejszej w chwili podnoszenia się i organizowania narodu. Chcąc nie chcąc, parlament turyński będzie musiał przyjąć dymisyę pana Ratazzi i zezwolić na jego wejście do gabinetu. Tego sobie życzy Francya, nie tyle z antagonizmu przeciw sir Hudsonowi, ile z interesu Włoch.

W sprawie polskiej, depesze berlińskie zbijają ciągle to co donoszą depesze wrocławskie. *Monitor* podaje tylko pierwsze, pokazując przez to, iż pragnie, aby były prawdziwe.

Rada municypalna paryzka skończyła głosowanie na budżet r. 1862. Z téj okazyi, prefekt dał wielki obiad w sali tronowéj. Przy końcu obiadu, prefekt powiedział mowę, w któréj dał nowy komentarz senatuskonsultu i zniesienia w budżecie państwa kandydatów nadzwyczajnych. Wyznał on, że finanse francuskie nie są złe, lecz, że Cesarz chce aby były zupełnie dobre, że reforma da cesarstwu nowy hart, nową i większą karność, potrzebną tak dobrze w państwie jak w batalionie.

Ile razy Cesarz przeprowadza zmiany w konstytucyi i dzienniki chcą przypomnieć, że ich krytyki były słuszne, tyle razy rząd pokazuje się surowym i sieje ostrzeżenia. Za artykuł trochę szyderczy pana St. Marc Girardina, napisany z okazyi nowego senatuskonsultu, *Debaty* dostały ostrzeżenie. Jest to pierwsze ostrzeżenie, które spada na głowę ostrożnych *Debatów*.

Mamy czas zimny lecz pogodny. Na bulwarach ciągną się noworoczne stragany. Scisk jest wielki. Swięto Bożego Narodzenia obchodziliśmy według zwyczaju narodowego. Było wiele wieczerzy po domach prywatnych i była jedna w Palais Royal, na którą zebrało się 25 rodaków. Współczucie dla cierpiącego kraju, kraju całego, przejmowało serca wszystkich. W kościołach paryzkich były msze pasterskie o północy, na które udało się wiele pobożnych lub ciekawych. W kościele ś. Rocha śpiewano z akompaniamentem orkiestry „Boże Narodzenie" Adolfa Adama.

Dziś odbyła się druga sesya procesu Miresa. Wyrok nie został jeszcze wydany.

Dziś w salonie „Des arts unis" adwokaci dają obiad dla pana Berryer z okazyi 50-letniego sprawowania zawodu adwokackiego. Na tym obiedzie będzie 200 adwokatów, między nimi pp. Baroche, Delangle, Chaix d'Est Ange, obecni dygnitarze rządowi.

Z powodu święta Bożego Narodzenia nie wyszły dziś *Monitor, Monde, Ami de la Religion, la Gazette de france* i *l'Union.*

Rzym 19 grudnia.

Lombardia z 15go grudnia pisze we wstępnym artykule: „Co się tyczy rokowań między Petersburgiem a Rzymem odnośnie do ruchu w Polsce, wiemy teraz iż dwór rzymski nie dał dwuznacznéj odpowiedzi, ale odrzekł stanowczo iż w niczem nie uczyni zadość rosyjskim uroszczeniom. Gabinet zaś petersburski oświadczył ze swojéj strony, że będzie się obchodził jak najsurowiéj z duchowieństwem katolickiem i że działać będzie bez najmniejszego pobłażania ni względu."

Wiadomości *Lombardyi* są dokładne: z jednéj strony coraz oczywistszą staje się rzeczą, iż era wszelkich ustępstw i powolności Stolicy Apostolskiéj dla rządu rosyjskiego minęła bezpowrotnie, skoro Pius IX mówił sam niedawno, jak doniosłem wam w innym liście, iż Rosyanie nic a nic od niego nie otrzymają, iż najmniejszego kroku przeciw Polsce nie uczyni; z drugiéj zaś strony widać iż ogłoszenie listu Ojca Świętego do ś. p. Arcybiskupa Warszawskiego zdarło obłudną maskę tolerancyi i przyjaźni z dzikiego czoła focyuszowéj schyzmy i przywróciło jéj własną przyrodzoną okropną postać jak święcona woda w legendach pobożnych przywraca smoczą głowę szatanowi przemienionemu w anioła. Jakoż w rzeczy saméj skazanie w Sybir księdza Białobrzeskiego, oddanie kilku księży w rekruty i uwięzienie tak liczne w duchowieństwie polskiem odpowiedziało gromem na odważne acz tak umiarkowane wystąpienie Papieża. Takie podwojenie okrucieństwa i nieludzkości winno uradować raczéj niż zasmucić serce Ojca Świętego jak krew męczenników radowała ich braci przyklaskujących śmiertelnéj walce, jaką staczali z Cezarem wielkim kapłanem rzymskim. W każdem cierpieniu, w każdem westchnieniu Polskim tryumf katolickiéj wiary i wolności jest wypisany, a jeżeli słowo Apostolskie ten osiągnęło skutek, iż zdarło jak rzekłem, barwę rządowi rosyjskiemu, wielki to już skutek zaiste! Wszystko bowiem co się tylko przyczynić może do przywrócenia Rosyi jéj natury i kształtu, wszystko co ją cofa do Azyi, jest zwycięstwem kościoła i cywilizacyi; jak zkądinąd wszystko co dąży do porównania Rosyi z innemi oświeconemi państwy i rządy, do nadania jéj obywatelstwa europejskiego, do utwierdzenia cywilizacyjnego pokostu, jest niezrównaną klęską cywilizacyi i kościoła. Ojciec Święty nie potrzebuje zapewne abyśmy go przekonywali o czem sam dziś zresztą jest dostatecznie przekonany, iż nie zamknięcie kościołów, nie wygnanie księdza Białobrzeskiego, nie codzienne wywożenie księży na Sybir, nie chór ten kapłański, jaki amfiteatr rzymski mógłby dziś pozazdrościć warszawskiéj cytadeli, są niebezpieczeństwem dla wiary w Polsce, lecz oziębłość, powolność i pobłażliwość duchowieństwa polskiego dla rosyjskiego Cezara jak to za Mikołaja bywało; lecz milczenie ze strony Rzymu które schyzma na korzyść swoją tłómaczyćby nieomieszkała; lecz duchowni tacy jak Siestrzeńcewicze, a za dni naszych Butkiewiczowie, lecz stan uległości religijnéj w Polsce równie niebezpieczny jak stan uległości politycznéj w Rzymie; lecz tam tranzakcye religijne przeciwko Rzymowi, a tu tranzakcye polityczne przeciwko Polsce; tam brak nuncyusza apostolskiego. a tu zbytek rosyjskiego posła; lecz wieczna niczem nieusprawiedliwiona interwencya rosyjska w Rzymie uosobiona w panu Kisielewie, którego reprezentacyi przy Stolicy Sw. nikt loicznie sobie wytłómaczyć nie może, skoro Ojciec Swięty sam dowodzi że Rosya wszystkiemu się przeniewierzyła i sam oskarża cesarza Aleksandra; lecz zepsucie szerzone w rzymskiem duchowieństwie przez rosyjską ambasadę, krzyże rozdawane kosztem sprawiedliwości, srebrniki Judaszowe przyjmowane przez niejedną może osobę, którą szereg rozlicznych pokus przyprowadza do zapytania: *Co mi dacie, a ja wam ten naród wydam?* lecz nareszcie pewni wysocy dygnitarze tutejsi usiłujący by owca była cała, ale wilk przytem syty, widzący rewolucyą w Polsce a nie spostrzegający onéj w rządzie rosyjskim, nieuznający *czynów dokonanych* we Włoszech, ale uznający je w Polsce przeto iż stare, przekraczający co chwila rozkazy Papieża, oszczędzający ciągle pana Kisielewa ażeby „niepopsuć dyplomatycznych stosunków" i wstrzymujący niepotrzebnie i śmiesznie ogłoszenie listu Papieża w jednym z dzienników rzymskich tak jak niegdyś starali się wstrzymać wysłanie onego do Polski! Ale tym czasem list wstrzymany w *Corespondance* przez prałata *rusofila* ukazuje się *ad aeternam rei memoriam* z rozkazu Ojca Swiętego w *bullarium* rzymskiem, gdzie jest umieszczony w ostatnim tomie. Ztąd w Rzymie dwa wyraźne, ale wręcz przeciwne i sprzeczne ze sobą prądy, z których wyższy a jedynie ważny, jest całkiem ku Polsce skierowany; drugi zaś niższy, pokątny, ciemniejszy, jak te rzeki podmorskie nurtujące pod śródziemną falą, obrócony ku sławnemu Wschodowi Woltera: „*C'est du Nord maintenant que nous vient la lumière.*" Prąd ten ciemnoty, niewoli i nieszlachetności płynący szeroko przez serca pewnych prałatów ma swe ujście w katolickiem dziennikarstwie włoskiem i zostawia precz w biegu na mieliznach, któremi toczy swe wody, ustępy takie jak następny w *Eco* bonońskiem pod d. 14 grudnia: „Rosya wie aż nadto dobrze, iż wszelkie ustępstwo, nawet najprzestronniejsze, jest niepotrzebnem i niewczesnem; stronnictwo rewolucyjne, stronnictwo czynu, owładnęło dziś duchem ludności i pcha ją wciąż naprzód. Nie pozostanie wkrótce jak tylko walka zbrojną ręką, a ta z kolei także stanie się ogromnem nieszczęściem dla Polski, która nie zna lub zaniepoznaje swoich prawdziwych przyjaciół, i idzie jedynie za poduszczeniem największych nieprzyjaciół swoich!" Więc nieprzyjaciołmi Polski są ludzie tacy jak hr. Andrzéj Zamojski, jak arcybiskup Antoni Fijałkowski, ten sam do którego Papież pisał?... Jeżeli to zła wiara zaprzeczyć niepodobna, iż poselstwo rosyjskie owładnęło wielą katolickiemi dziennikami we Włoszech, jeżeli to ciemnota, to jéj właściwego imienia jeszcze w słowniku nieznalazłem.

La Gazette de France, jak słusznie zauważył szanowny mój kolega paryski, oświecała przez parę tygodni opinią we Francyi o prawdziwem położeniu kwestyi polskiéj w Rzymie; był to nowy korespondent, który tak pisywał; ale redakcya skarżąc się na brak pieniędzy oddaliła w tych dniach nowego, a przyjęła napowrót starego wielce Polsce nieprzychylnego.

Kraków 30 grudnia. *Dziennik polski* z dnia wczorajszego zamieszcza następujący list z Krakowa pod napisem: „Skarga adwokatów krakowskich w sprawie języka."

Grono krakowskich adwokatów wniosło na dniu 18 grudnia podanie do c. k. ministerstwa sprawiedliwości, żaląc się na c. k. sądy w Galicyi, a w szczególności na c. k. sąd krajowy krakowski, i krakowski c. k. sąd wyższy z powodu niezachowywania przepisów co do języka polskiego w sądownictwie. Rozporządzenie bowiem c. k. ministerstwa sprawiedliwości z d. 9 lipca 1860 r. l. 10340 zawiera przepisy względem używania języków krajowych polskiego i ruskiego w sądach galicyjskich, tudzież wielkiego księstwa krakowskiego. Celem owego rozporządzenia było objaśnienie i uzupełnienie przepisów poprzednio w téj mierze wydanych, a w szczególności rozporządzenia ministeryalnego z d. 22 paźdź. 1852 l. 16571, które nietylko używanie języka krajowego do arcymałéj liczby wypadków ograniczało, lecz i w zastósowaniu przez sądy galicyjskie tak tłómaczone było, iż faktycznie język narodowy w sądownictwie był wykluczony. Ze strony rządu uznano, iż taki stan rzeczy ogólnie objawionym życzeniom i potrzebom kraju nie odpowiada, i to właśnie spowodowało wydanie rozporządzenia zwyż pomienionego z d. 9 lipca 1860 l. 10340. W owem rozporządzeniu postawiono zasadę, iż stronom i ich obrońcom nietylko wolno jest w podaniach sądowych wszelkiego rodzaju używać języka krajowego; to jest, polskiego lub ruskiego, lecz i sądy obowiązane są na takie podania wydawać w tymsamym języku wyroki, intymaty, orzeczenia, wezwania i t. p. rozstrzygnienia — a gdzie sądy bez poprzedniego podania z urzędu działają, w takich razach mają używać języka rodzinnego stron. Tych przepisów atoli nie trzymają się c. k. sądy zachodnich obwodów galicyjskich i zamiast języka polskiego używają wbrew prawu języka niemieckiego. Na téj osnowie ułożone jest owo podanie adwokatów krakowskich, do czego dołączono liczne dowody i żądano w konkluzyi, iżby wysokie c. k. ministerstwo sprawiedliwości raczyło c. k. sądom w Galicyi przypomnąć, by przepisy prawa co do używania języka polskiego ściśle zachowywały, oraz iżby wysokie c. k. ministerstwo sprawiedliwości zdanie c. k. sądu wyższego krakowskiego w uchwale z d. 21 paźdź, 1861 l. 11793 objawione, (iż adwokaci jako publiczne organa w podaniach swych tylko niemieckiego języka używać mają, tudzież iż rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 9 lipca 1860 l. 10340 jest tylko uzupełnieniem i objaśnieniem poprzedniego rozporządzenia z d. 22 paźdź. 1852 l. 16571, zatem takowego nie znosi, lecz przeciwnie one stwierdza— niemniéj, iż tylko dla ludu wiejskiego polskie uchwały wydawane być winny....) za mylne poczytało, i temuż c. k. sądowi wyższemu odwołanie nadmienionéj uchwały poleciło. Spodziewamy się, iż wysokie c. k. ministerstwo sprawiedliwości już to z zasad cesarskiego dyplomu autonomię krajów koronnych uznawającego, a zatem prawa narodowości polskiéj w Galicyi zapewniającego, należycie uwzględni owo podanie krakowskich adwokatów. W końcu nadmieniam, iż w téj mierze wnieśli także krakowscy adwokaci prośbą do wydziału krajowego (sejmowego) we Lwowie na dniu 25 grudnia 1861, żądając obok należytego przedstawienia rzeczy, iżby wydział krajowy poparł owe podania do ministerstwa wniesione, a właściwą drogą starał się o stanowcze i ostateczne załatwienie sprawy języka polskiego w sądach.

Lwów 28 grudnia. Dr Erazm Łobaczewski mianowany adwokatem w Złoczowie, złożył przysięgę prawem przepisaną.

Minister Stanu zamianował Ferdynanda Caspary zastępcę nauczyciela gimnazyalnego w Czerniowcach, rzeczywistym nauczycielem gimnazyalnym w Brzeżanach.

Wiedeń 29 grudnia. N. Pan odbywać ma podróż inspekcyjną po prowincyach włoskich; program téj podróży obliczony jest do 9go stycznia. Po objeździe twierdz N. Pan wrócić ma na parę dni do Wenecyi, a w Wiedniu z powrotem oczekiwany jest 13 lub 14 stycznia. Jenerał hr. Degenfeld wyjeżdża zaraz po Nowym roku do Werony, gdzie w obecności N. Pana mają się odbywać próby strzelania z dział gwintowanych do wieży obronnéj podług systemu Maksymilianowego zbudowanéj. Przełożony komisyi wojskowéj związku niemieckiego jenerał Rzykowski będzie również obecny przy oględzinach twierdz, i w tym celu przybył już z Frankfurtu n. M.

Volksfreund pisze z powodu podróży cesarskiéj następujące uwagi, które może zbyt są dosadne, ale mimo tego dające prawdopodobne tłumaczenie pobudek podróży cesarskiéj, jeźli jéj nie familijne, lecz polityczne cele przypisać się godzi. Przy ocenianiu tych słów, trzeba także mieć wzgląd na barwę pomienionego dziennika:

„Podróży JCK. Ap. Mości — pisze *Volksfreund* — przypisują w Turynie znaczenie wyzywające. J. C. Mość nie jeździ też *incognito;* podróż ta nie jest też bynajmniéj zamierzona jedynie w celu zebrania się familijnego podczas świąt; być może, iż na prawdę nieludzą się ci, co przyznają téj podróży cechę strategicznego objazdu obserwacyjnego. Dla tego publiczność więcéj niż dawniéj skłania się do mniemania, że musi oczekiwać wybuchu wojny na wiosnę, wszelako przechyla się zdanie ku tym co twierdzą, że Piemont nieodważy się wybrać czworobok twierdz za pierwszy punkt zaczepki; Piemont chce widocznie inną zrobić dywersyę, i użyć zdrady za podstawę działań. Powitanie noworoczne w Tuilleryach *anno* 1862 oczekiwane jest przeto jako niebezpieczne, gdyż domyślają się, że Piemont nie posunąłby się do tak dalece szalonych prowokacyj, jeżeliby z nad Sekwany niepochwalono jego surm wojennych. Jeżeli przeto najwyższy władzca Austryi pod takiemi wróżbami zwiedza południowe warownie swojego państwa i otacza się doświadczonymi wodzami swojéj armii, trudno się mylić wnosząc, że jest to odpowiedź na pogróżkę nieprzyjaciela."

Wspominaliśmy o pogłosce obiegającéj po Wiedniu, że ma być armia zmniejszoną. Teraz wpadnięto na ślad téj bezzasadnéj wieści. Puścili ją gracze giełdowi. Kilku bowiem bankierów otrzymało równocześnie listy podrobione, zapowiadające, że *Gazeta wiedeńska* przyniesie nazajutrz dotyczący rozkaz, co okazało się być mylnem.

— Wzmiankowany przez nas przedostatni artykuł *Donau Ztg*, w którym organ rządowy odpowiada na pogłoski o zmianie gabinetu ma napis: „Rękojmie" i brzmi następnie:

„Jeden z wielkich dzienników (jest tu mowa o *Presse*), z którego zasadami zgadzamy się w wielu względach, wypowiedział w dzień Bożego Narodzenia obawę, iż znana dobrze partya reakcyjna chce korzystać z chwili i wymierzyć cios przeciw teraźniejszemu gabinetowi. Że cios ten sięgnąłby po za głowę gabinetu i starałby się ugodzić w konstytucyę lutego, głęboko znienawidzoną u parlamentarnéj i nieparlamentarnéj opozycyi, nie podpada żadnéj wątpliwości. Ale też dla tego nie padnie on. Luty ma rękojmię z jednéj strony w słowie naszego Monarchy, a z drugiéj w licznych czynnikach, na których się rzeczywiście opiera. Czynniki te zowią się: wolność ludu wiejskiego i gmin, równość w obliczu prawa, równouprawnienie wyznań i narodowości, wolność druku, stosowne reformy w administracyi i sądownictwie, utworzenie i szanowanie tak ważnego w naszych czasach żywiołu obywatelskiego (mieszczańskiego?). Większa część z tego już dokonana, a to czego jeszcze niedostaje, niezawodnie jest spodziewane. Nic więcéj nieprzyrzeczono w okólniku ministeryalnym, który się ukazał w ostatnich dniach zeszłego roku, a rząd może się spokojnie na niego odwołać, że uczciwie i gorliwie dotrzymał słowa. Liberalizm, który więcéj pragnie niż to co powyżéj przytoczone, albo też zmierza ku innéj rozleglejszéj formie koncesyj, jest w błędzie jeźli mniema, że samem powoływaniem się na teorye i doktryny może dojść do celu. Musi on owszem za każdem takiem żądaniem dowieść, że to do czego zmierza, praktycznie jest możebnem, praktycznie pożytecznem, a zaprzestać, jeżeli tego nieudowodni. Tu zaiste niedosyć na postawieniu samych tylko zasad. Zasady i ogólne prawidła polityczne są tak tanie jak orzechy. Dla tego (dlaczego?) nieuważamy za rzecz stosowną, gdy w ogóle objawia się oczekiwanie, aby Rada państwa dopominała się u rządu o rękojmie. Z jednéj strony dane są już rękojmie przez spełnienie obietnic ministeryalnych, z drugiéj zaś strony należy bezwarunkowo uszanować prawa władzy wykonawczéj. W zakresie tego zresztą co jest prawnem, słusznem i możebnem, Rząd i Rada państwa zawsze się z sobą spotkają. Przyjaciół zasady wyobrażanéj przez rząd obecny, o to tylko prosić możemy, aby się nie prześcignęli. Osobliwość położenia naszego wymaga jak największego umiarkowania i spokojności na drodze postępu. W ten tylko sposób można za niego ręczyć."

Artykuł ten nie zwrócił nawet uwagi wszystkich dzienników. Pominęły go niektóre, trzymając się tego prawidła, iż w publicystyce wiedeńskiéj od dawna już uznano, że *Donau Ztg* często bredzi. Jeden z dzienników powiedział był przed kilku dniami, że chcąc się rozprawić z *Donau Ztg*, trzeba naprzód loicznie uporządkować zmącone jej okresy, wprowadzić je w pewien ład i uzupełnić braki trzymając się jej kierunku pojęć. Dzisiejszy artykuł znalazł odprawę w kilku dziennikach i to właśnie przyjaznych gabinetowi. A naprzód *Presse* czuje się być urażoną słowami urzędowego dziennika, który wyznaje solidarność *Pressy* z nim. *Presse* daje do poznania, że jeśli iść trzeba przeciw reakcyi, to gotowa, ale równocześnie wytykanie błędów liberalizmu nieoficyalnego stawia w oczach *Pressy* liberalizm ministeryalny bardzo nisko. Jeżeliby przyszło mówić o spełnieniu większej części obietnic przyrzeczonych okólnikiem ministeryalnym przeszłorocznym, to *Presse* czeka wprzód na spełnienie tej obietnicy która ją najwięcej obchodzi, tj. wolność druku, a gdy tę otrzyma, to dopiero będzie mogła rozprawić się z *Donau Ztg* równą bronią. Dziś to czynić, byłoby jak mówi *Presse*, w obec ostrzeżeń policyjnych i procesów prokuratorskich zuchwalstwem. Nie może jednak *Presse* przebaczyć porównania zasad politycznych z orzechami, w liczbie których jak wiadomo wiele bywa dziurawych i robaczywych, do zgryzienia zaś twardych potrzeba silnego gryzka politycznego.

Const. Oestr. Ztg waha się, czy ma w pomienionym artykule urzędowym upatrywać groźbę czy tylko niezgrabność. Z ciemnych wyrażeń artykułu wydobywa ona myśl pogróżki przeciw liberalizmowi w innej niż liberalizm ministeryalny pojawiającemu się formie. Zdaniem *Oestr. Ztg* artykuł ten w obecnem położeniu i przed rozpoczęciem obrad budżetowych jest bardzo niewłaściwy.

— Kanclerz węgierski hr. Forgach, który już przyszedł nieco do zdrowia, wyjechał do Berlina, jak mówią, w interesach familijnych i za tydzień będzie z powrotem.

— C. k. Ministeryum Skarbu rozporządzeniem z dnia 28go grudnia nakazało w myśl postanowienia cesarskiego, że pod względem ustawy stęplowéj z r. 1850, która i w Węgrzech obowiązywała (lecz w ostatnich miesiącach pomijaną była), termin, w ciągu którego dopełnienie nieuiszczonéj opłaty stęplowéj lub opłaty kosztów sądowych nie pociągnie za sobą kary, przedłużonym jest do końca lutego 1862 r. Po upływie tego czasu wyszukane będą wszystkie nieostęplowane akta w ciągu r. 1861, i strony pociągnięte zostaną do odpowiedzialności.

Królestwo Polskie.

W dziennikach warszawskich z 25 t. m. ogłoszono dwa następujące ukazy, z których pierwszym dyrektor poczt, będący zarazem cenzorem dzienników, p. Masson, został członkiem Rady administracyjnéj, to jest najwyższéj władzy w Królestwie, drugim zaś ukazem przyjęto dymisyę p. Jana Karnickiego z sekretarstwa stanu. Ukazy te brzmią:

„Na przedstawienie p. o. Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiém, rzeczywistego Radcę stanu Massona, naczelnika okręgu pocztowego Królestwa, posuniętego rozkazem Naszym z sekretaryatu stanu wydanym na stopień Tajnego Radcy, mianujemy niniejszém członkiem Rady administracyjnéj z pozostawieniem go i na dotychczasowym urzędzie. (Podpisano) *Aleksander*. Przez Cesarza i Króla, minister sekretarz stanu *J. Tymowski*. W Carskiém-siole 21 listopada (3 grudnia) 1861 r."

„Radcę Tajnego Jana Karnickiego, sekretarza stanu przy Radzie administracyjnéj Naszego Królestwa Polskiego, w przychyleniu się do przedstawionéj prośby jego, najmiłościwiéj uwalniamy dla słabości zdrowia od takowego urzędu. — (Podpisano) *Aleksander*. Przez Cesarza i Króla, minister sekretarz stanu *J. Tymowski*. W Carskiém-siole dnia 7 (19) listopada 1861 r."

— Ogłoszono dawniéj, iż Instytut Wychowania panien w Puławach zostanie zniesiony, a fundusze jego przejdą na powiększenie funduszów Instytutu Wychowania panien w Warszawie istniejęcego od lat parę. Ogłoszenie to przyjęto z radością, gdyż Instytut w Puławach znany ze zbytku, uważano zdawna za instytucyę demoralizującą i wynaradawiającą, która jednak, dzięki pięknemu charakterowi Polek, nie wywarła żadnego wpływu. Teraz znajdujemy w dziennikach warszawskich ogłoszenie, okazujące, że zniesienie tego Instytutu jeszcze nie jest rozstrzygnięte. Ogłoszenie to brzmi:

„Rada Aleksandryjskiego Instytutu Wychowania panien w Nowéj Aleksandryi, zawiadamia rodziców i opiekunów, iż stósownie do najwyższéj woli, przyjęcie uczennic i rozpoczęcie kursu nauk w tymże Instytucie, które miało nastąpić w miesiącu styczniu 1862 roku, wstrzymaném zostaje aż do dalszego w téj mierze rozporządzenia. — Prezes Rady, radca tajny, senator *Funduklėj.* — Sekretarz *Sierkowski.*"

— Po zamknięciu posiedzeń Ogólnego Zebrania Rady stanu, Wydziały téjże Rady złożone z członków stałych, odbywają czynności, a *Dziennik Powszechny* zamieszcza krótkie następujące doniesienie:

„Przedstawione Radzie administracyjnéj przez Dyrektora Głównego prezydującego w Komisyi rządowéj Przychodów i Skarbu, projekta: do prawa o odbywaniu licytacyj w drodze administracyjnéj i do ustawy o Stowarzyszeniu Emerytalném Górniczém, z upoważnienia téjże Rady posłanemi zostały pod rozpoznanie Rady Stanu Królestwa."

Rosya.

Rosya posuwająca się cicho a systematycznie w głąb Azyi w Mongolię i w Turkestan, gdzie może być dla niej pole posłannictwa cywilizacyjnego, którego jednak tam dotychczas nie spełnia ograniczając się na podboju, uczyniła niedawno jeden krok naprzód w Azyi środkowej w Turkestanie, który ją przybliżył ku Indyom, gdy postępy jej w Azyi wschodniej od jeziora bajkalskiego i z nad Amuru w Tunguzyę i w Mongolię posuwają granice Rosyi ku właściwym Chinom i zwiększają wpływ jej w tym kraju. Świeży jej krok w Turkestanie, zapewnił jej przewagę w tym kraju, w którym się zbiegają gościeńce handlowe środkowej Azyi i w którym kwitła niegdyś handlem Samarkanda a dzisiaj Balk i Bohara. Wprawdzie obecne posunięcie się Rosyi ogranicza się tylko do jednej części Turkestanu, to jest do Kokanu; lecz oddaje w moc Rosyan rzekę Syr-Daryę czyli Sihon, starożytny Jaxartes, która oparzona stanowiskami wojskowemi, może być dla Rosyan wygodną drogą ku Hindukuszowi i ku Indyom, gdy Amru Darya czyli Oxus, której ujścia posiadają także Rosyanie, stanowić może dla nich drugą drogę wygodną przez bogate okolice Boharyi i Balku ku Indyom.

Do działania w tej środkowej Azyi na obu powyższych drogach, utrzymuje Rosya oddzielny korpus, mający główną kwaterę w Orenburgu i orenburgskim zwany, a będący obecnie pod naczelnem dowództwem jenerała Bezaka. Otóż jenerał ten nadesłał ministrowi wojny następujący raport o świeżych działaniach części wojsk pod swem dowództwem zostających, nad Syr-Daryę w Turkestanie i zdobyciu twierdzy Jany-Kurhanu, raport ogłoszony w *Ruskim Inwalidzie*, a o którym wspomnieliśmy przed kilku dniami pod oddziałem „Przegląd":

„Mam zaszczyt zakomunikować JWPanu szczegółowe wiadomości o przyczynach, które dały powód do zdobycia Jany-Kurhanu, również o działaniach naszych wojsk pod tą twierdzą, z dołączeniem planu objaśniającego atak.

„Odkąd mniejsza horda Kirgiz-Kajsacka złożyła przed 120tu laty dobrowolną przysięgę na poddaństwo Rosyi, rząd nasz usiłował, wszelkiemi od niego zależnemi środkami, dawać opiekę (!) swym poddanym, w tej hordzie zamieszkałym; lecz ważną do tego przeszkodą była ta okoliczność, że Rosya nie posiadała przez czas długi nad Syr-Daryą ufortyfikowanych punktów oparcia, za pomocą których byłaby w stanie bronienia hord koczujących, ciągnących się od ujść Syry, w górę tej rzeki po za Turkestan, który był nawet czas niejaki stolicą chanów kirgizkich. Z tego niedogodnego położenia rząd nasz zaczął wychodzić dopiero przed 15tu laty, poleciwszy jenerałowi Obruczew założyć twierdzę nad dolną Syrą; poczem w 1853 r. hr. Perowski otrzymał rozkaz zdobycia Akmeczetu i usadowienia się tam. Wykonawszy to, zawiadomił on na piśmie władze Kokańzkie, że jeżeli chcą utrzymać pokój z Rosyą, muszą znieść wszystkie swe posterunki i ufortyfikowania od Akmeczetu do Turkestanu. W skutku tego zniszczoną przez nas została najbliższa od Akmeczetu twierdza Dżulek, poczem zażądano zniesienia Jany-Kurhanu. Przy tem hr. Perowski uprzedził Kuszbeka (rządcę) taszkeńskiego, że jeżeli Kokańcy powezmą zamiar odbudowania zniszczonych, lub wzniesienia innych twierdz na przestrzeni powyższej, wówczas tem samem zniewolą nas do zdobycia ich siłą oręża i pozostania tam na zawsze.

„Odpowiedzi na zawiadomienie hr. Perowskiego nie otrzymano. Jany-Kurhan nie tylko nie został zburzony, lecz owszem wzmocniono go, tak iż wielkością wyrównywał Akmeczetowi. Czynności te pociągnęły za sobą spodziewane skutki. Mając punkt oparcia w Jany-Kurhanie, Kokańcy posyłali często ztamtąd bandy w dół Syry i na drogę karawanową bucharską, przez co szkodzili bardzo naszemu handlowi środkowo-azyatyckiemu i dopuszczali się grabieży i morderstw w aułach uległych nam Kirgizów. Dodać tu należy, że w tych ostatnich czasach, wszystkie ich wtargnięcia dokonywane były z rozkazu Kanaata, bechler-beka taszkeńskiego.

„Takie nieprzyjacielskie postępowanie władz Kokańzkich zniewoliło nasz rząd, dla tem lepszego zasłonięcia z tej strony koczowisk naszych Kirgizów, do wzniesienia, o 100 wiorst do fortu Perowskiego, twierdzy Dżulek; w skutku tego istnienie w niedalekiej od niej odległości, mianowicie o 90 wiorst, schronienia dla rozbójników, jakim jest Jany-Kurhan, zaczynało stawać się niebezpiecznem tak dla nowej twierdzy jak i dla bezpieczeństwa kraju. Okoliczności te zniewoliły mnie wyjednać na wiosnę r. b. pozwolenie Cesarza do zdobycia Jany-Kurhanu, dla zburzenia tej twierdzy i pozostawienia jej niezajątą.

„Spełniając najwyższą w tym względzie wolę, oddział nasz, dowodzony przez jenerał-lejtnanta Debu, złożony z 7 sztab-oficerów, 32 ober-oficerów, 1719 żołnierzy i 250 ochotników Kirgizów podpółkownika sułtana Irmuchameda Kasimowa, przy 9 działach (w tej liczbie 6 moździerzy i 3 granatniki), oraz 8 lawetach racowych, wymaszerował z Dżuleku 20 wrześ. (2 paźd.), a 22 o świcie, straż przednia oddziału zajęła pozycyę o $1^1/_2$ wiorsty od Jany-Kurhanu.

„Jak skoro nieprzyjaciel spostrzegł nasze wojska, począł bębnić na alarm i skierował z twierdzy wystrzały, na które odpowiedziały nasze 20-funtowe granatniki, zająwszy pozycyę w odległości 300 sążni.

„Zbliżając się do Jany-Kurhanu, jenerał Debu odkomenderował, dla rozpoznania miejscowości i samej twierdzy, sztabs-kapitana sztabu jeneralnego Meyera i liczącego się w batalionach saperów pułkownika Sacharowa, z asekuracyą złożoną z 20 kozaków.

„Wkrotce po odejściu sztabs-kapitana Meyera dla wypełnienia danego mu zlecenia, ujrzano ze strony północno-wschodniej Jany-Kurchanu oddział 40 konnych Kokańców, zdążający do twierdzy. Dla odcięcia tego oddziału i zasłonięcia sztabs-kapitana Meyera, wysłano niezwłocznie w bok Kokańcom secinę kozaków uralskich, pod dowództwem esauła Burenina; jednocześnie sztabs-kapitan Meyer posunął się ze swą asekuracyą na spotkanie oddziału. Kokańcy, wzięci we dwa ognie, zostaliby wytępieni, gdyby nie ocaliły ich rącze konie, które uniosły ich do twierdzy ze stratą tylko 4 ludzi. Z naszej strony 1 uriadnik i 1 kirgiz zostali ranieni.

„Z rekonensansu sztabs-kapitana Meyera i z zeznania miejscowych kirgizów okazało się, że Jany-Kurhan ma kształt prostokątny, z frontami długości po 50 sążni, z czterema basztami w rogach i pięcią basztami nad bramami; grubość dwóch murów wynosi u fundamentów 4 sążnie i wysokość 10 arszynów, drugich zaś dwóch, wysokość i grubość po 3 sążnie; głębokość fossy 8 stóp, szerokość 3 sążnie; przed wrotami znajduje się trawersa, w kształcie domku; ściany frontowe mają powycinane dziury dla dział, a baszty oprócz otworów, mają ambrazury dla ostrzeliwania z boku foss. Miejscowość naokoło twierdzy równa, lecz poprzecinana suchemi kanałami, z wyjątkiem niewielkiej przestrzeni w stronie północnej, pokrytej małemi pagórkami piaszczystemi.

„Na zasadzie tych danych, jenerał-lejtnant Debu ułożył następujący plan ataku: pod zasłoną pagórków piaszczystych, urządzić bateryę moździerzowe i rozpocząć ogień elewacyjny, a gdyby takowy okazał się nieskutecznym, poprowadzić w nocy przekopy ile możności bliżej atakowanego frontu i równolegle doń, a następnie, wśród silnego ognia karabinowego, przeszedłszy przy pomocy drabin szturmowych fossę, stanąć przed zasłoną blindażów, koło wału urządzonych, poczem za pomocą miny zrobić wyłom."

Dokończenie raportu podamy jutro.

Prusy.

Ministeryalna *Gazeta powszechna pruska* zamieszcza następujące oświadczenie mające służyć na dowód, iż zupełna między koroną a ministerstwem panuje zgoda, że rząd spodziewa się, iż Izby nie będą mu stawiać przeszkód, a wreszcie, że projekta rządowe będą dość liberalne:

Volks Zeitung pisze: „Jak z wielu stron słyszymy, projekta do ustaw na sejm najbliższy ma-

ją wprawdzie odpowiadać z tytułu i powierzchownego kroju temu czego kraj domaga się, ale w treści swojej mają być aż do rdzenia tak wyskrobane, że nawet Izba wyższa będzie je może jeszcze w stanie poprawić".

„Wyskrobanie" to ma nastąpić podobno szczególniej w ustawie o „ordynacyi obwodowej" i „projekcie izby obrachunkowej". *Volks Ztg* mniema, że wśród takich okoliczności „opozycya przeciw projektom nie będzie opozycyą przeciw ministrom", i „że wśród okoliczności jakie u nas zachodzą, dobrzy ministrowie gorsze ustawy przeprowadzą aniżeli źli ministrowie".

Możemy zapewnić, że przypuszczona przez *Volks Ztg* istota czynu, na której opiera się dalsze jej rozumowanie nad połowicznością konstytucyonalizmu, wymyślona jest, i że projekta, jakie panowie Ministrowie wniosą na najbliższe zebranie sejmowe, będą mogły być przez nich bronione, specyalnie zaś przez właściwego do każdego przedmiotu ministra, i ma się rozumieć, że bronione i co do osnowy swej z całem przekonaniem.

— Również taż urzędowa *Gazeta pruska* oświadcza, że rząd pruski w sprawie parowca angielskiego „Trent" i aresztowania pp. Masona i Slidella oświadczył się w Washingtonie przeciw postępowaniu amerykańskiego kapitana okrętu „San Jacinto."

— W wyborach ostatnich berlińskich ponowionych z powodu dwu i trzechkrotnego wyboru jednych i tych samych osób i przyjęcia przez nie mandatu nie w stolicy, wybrano w d. 28 grudnia deputowanymi kandydatów stronnictwa postępowego: radzcę miejskiego Runge i radzcę rządowego Kriegera z Poczdamu. Kupiec Liebermann, również do tego stronnictwa należący, nie utrzymał się. Należy tu jednak mieć na uwadze, że nazwę „postępowych" przyjęli zarówno demokraci jak i liberaliści ministeryalni, a Krieger i Runge do tego ostatniego odcienia należą.

— Marszałkowie francuscy Vaillant i Magnan. tudzież minister spraw zagranicznych Thouvenel otrzymali najwyższy order pruski Orła czarnego.

A m e r y k a.

Constitutionnel z dnia 26 b. m. podaje niektóre ustępy noty p. Seward, ministra stanu w Washingtonie, przesłanej w dniu 17 czerwca r. b. do p. Dayton reprezentującego rząd Stanów Zjednoczonych w Paryżu. Pomieniona nota, jak wszelkie inne korespondencye wymienione od marca r. b. pomiędzy gabinetem washingtonskim i reprezentantami jego przy dworach zagranicznych, przedłożoną została w kongresie. Ustępy te brzmią:

Washington 17 czerwca 1861.

„JW. Panie! Wszystkie instrukcye jakie rząd nasz dawał reprezentantom swym za granicą od czasu świeżej zmiany administracyi, wyrażają żywą niespokojność, wynikającą z następującej obawy: ażeby nielojalni obywatele zajęci obecnie dziełem obalenia Unii, nieotrzymali poparcia i pomocy od mocarstw zagranicznych, bądź w formie uznania ich mniemanej niezależności, bądź w inny sposób więcej określony, lub względniejszy. Wszystkie nasze instrukcye wyrażały to nasze przekonanie, że bez pomocy i poparcia, o którym mowa, powstanie wkrótce przytłumione będzie, gdy tym czasem korzyści, jakieby spłynąć dlań mogły z tej pomocy i poparcia, przyczyniłyby się tylko do przedłużenia obecnej walki i pomnożyłyby klęski, jakie ztąd na nas i na obce sprzyjaźnione z nami narody spadają. Wszystkie instrukcye nasze świadczą o pragnieniu ożywiającem nas unikania nawet pozoru groźby lub braku uprzejmości względem narodów obcych, lecz zarazem wypowiedziały głośno, a obecne okoliczności stwierdzają, iż był potrzebnym zamiar nasz niedopuszczania nadziei, że przyjaźni dochowamy narodom, które z jakiejbądź pobudki dałyby tę pomoc i poparcie powstańcom"....

P. Seward twierdzi następnie, że rząd Stanów Zjednoczonych wyłączne ma zwierzchnictwo nad wszystkiemi częściami terytoryów, które przyjęły konstytucyę. Nie spuszcza on z oka trudności, jakiemi zatargi domowe tak na morzu jak na lądzie grozićby mogły interesom narodów handlownych. W celu przeto uspokojenia ich, chciał ich zawiadomić, że towary powstańców na pokładzie okrętów przyjacielskich nie będą przedmiotem konfiskaty. Przyjęcie zatem zasad nierozdzielnych uznanych w r. 1856, przedstawione zostało pomimo tradycyj Stanów Zjednoczonych, jako sprzyjające użyciu stępla i pomimo zawieszenia pod prezydencyą Buchanana negocyacyj pod tym względem.

„Przyjęcie to brzmi dalej nota było przedłożone 25 kwietnia, a więc przed datą instrukcyj, jakich nam p. Mercier udzielił. Od tej epoki oczekiwaliśmy ciągle na odpowiedź obcych mocarstw, na tę wzniosłą i liberalną przez nas uczynioną demonstracyę...

„W tych to okolicznościach w dniu 15 czerwca minister francuzki i W. Brytanii, zażądawszy widzenia się ze mną, przyjęci zostali przezemnie. Każdy z nich oświadczył mi, iż ma sobie przez rząd swój poleconem odczytać mi depeszę i jeżeli ze chcę, dać mi jej odpis.

„Odpowiedziałem, że ze względu na stan rzeczy, nie mogę zezwolić na odczytanie ani na urzędowe wręczenie mi tych papierów, nie wywiedziawszy się wprzód o ich charakterze i przedmiocie. Złożyli mi wtedy z zaufaniem i otwartością depesze swoje, dozwalając mi nieurzędowego zbadania ich. Przekonawszy się o ich naturze, oświadczyłem ministrom, że niemogę zezwolić aby urzędownie komunikowane były rządowi naszemu. Nie wątpię, iż uczynią właściwym swym rządom wzmiankę o tej odpowiedzi.

„Wyłożę JW. Panu teraz powody, dla czego rząd nasz odmówił odczytania depeszy otrzymanej z Francyi, abyś mógł zawiadomić o tem rząd francuzki, jeżeli to uważać będziesz za potrzebne lub stosowne.

„Przed niedawnym czasem otrzymałem wiadomość od legacyi naszej w Petersburgu, że zawartą została ugoda pomiędzy rządami W. Brytanii i Francyi, mocą której oba te mocarstwa założyły sobie zachować jednako w obec wstrząśnień politycznych w kraju naszym, aż i włącznie co do uznania możliwego powstańców. Później o ugodzie tej jawnie oświadczył p. Thouvenel do p Sandfort, któremu poleciłem przedstawić się nieurzędownie francuzkiemu ministrowi spraw zagranicznych, również jak lorda John Russel panu Dallas, dawnemu naszemu ministrowie w Londynie. Oświadczenie to poprzedziło przybycie do Europy ministrów naszych nowo uwierzytelnionych.

„Otrzymawszy te deklaracye napisałem natychmiast do JWPana, jak również do p. Adamsa.

„Chociaż mogliśmy się byli spodziewać innego „postępowania ze strony tych dwóch wielkich mo„carstw, jednak ponieważ fakt zawarcia pomiędzy „niemi ugody, nie zdaje nam się mieścić idei nie„przyjaznej względem nas, niemożemy się użalać „na to, lecz trzeba aby rządy francuzki i angielski „wiedziały że na przyszłość jak w przeszłości po„rozumiewać się będziemy z każdym z nich z oso„bna i że ugoda zawarta nie będzie miała żadnego „wpływu na nasz sposób postępowania."

„Gdy ugoda ta została objawiona i wprowadzona w wykonanie, dwaj ministrowie przybyli razem do mnie; instrukcye ich, jakie mi przedłożyli, różnią się w formie, lecz podobne są do siebie w gruncie.

„Według decyzyi naszej, o której miał być zawiadomiony rząd francuzki, nie używamy uznanej ugody za pretekst do odmowy odczytania instrukcyi przesłanej panu Mercier.

„Dokument ten nie zaprzecza wyraźnie zwierzchnictwa Stanom zjednoczonym Ameryki, lecz utrzymuje w sposób, którego niemożna pogodzić z bezwzględnem uznaniem tego zwierzchnictwa, że Stany zjednoczone nie tworzą we wszystkiem jedynej władzy zwierzchniczej, lecz że naród nasz— składa się z dwóch części, z których rząd nasz jest jedną. Francya ma zamiar uważać te dwie części jako mocarstwa prowadzące wojnę, i pod pewnemi względami utrzymywać komunikacye z każdą z nich. Instrukcya nas uprzedza abyśmy się niedziwili jeżeli Francya zgłosi się do rządu, który, jak mówi, ma się osiedlić w Montgomery, aby żądać od niego niejakich wyjaśnień.

„To oświadczenie skłoniło rząd nasz do odmowy urzędowego odczytania instrukcyj."

Pomimo tej odmowy urzędowego odczytania p. Seward poświęca resztę swej depeszy występywaniu przeciw zasadom zawartym w instrukcyi, jaką p. Mercier przedłożył. Opiera on się na tej fikcyi, że stan wojny nie istnieje w Stanach zjednoczonych; błędem Francyi, według sekretarza p. Lincoln, jest, że wzięła ona przypadkowe i premijające powstanie za prawdziwą wojnę.

— P. Wilkes kapitan okrętu „San Jacinto" następujący przesłał raport do ministra marynarki:

Na okręcie „San Jacinto" 16 listopada.

„JW. Panie! W depeszy mojej która JW. Panu doręczoną została przez komendanta Taylor, ograniczyłem się na wskazaniu, drogi jaką przebywał statek i faktów odnoszących się do ujęcia pp. Mason, Slidell, Eustis i Mac-Ferland. Zastrzegłem sobie zdanie sprawy z powodów, jakie mnie skłoniły do pochwycenia tych jeńców.

„Dowiedziawszy się w Cienfaeyos na południowem wybrzeżu Kuby, że komisarze ci wylądowali na wyspę i że są w Hawanie, zkąd odpłyną w d. 7 listopada na parowcu angielskim, postanowiłem ich pochwycić, i starannie zasięgałem rady wszystkich dzieł jakie miałem pod ręką, mianowicie Kenta, Wheatona, Vattela i kilku decyzyj sir William Scotta i innych powag admiralicyi angielskiej, traktujących o prawie neutralnych i ich odpowiedzialności.

„Rządy W. Brytanii, Francyi i Hiszpanii oświadczyły w odezwach swych, że Stany skonfederowane uważane i traktowane będą jako prowadzące wojna i ponieważ rzeczywiście porty W. Brytanii, Francyi, Hiszpanii, Holandyi i Indyj zachodnich otwarte są statkom Stanów skonfederowanych, które tam doznają tejże samej uprzejmości i tej samej opieki jak okręty Stanów Zjednoczonych, zdawało mi się dowiedzionem, że zwyż wspomnione mocarstwa przyjmują widocznie za zasadę istnienie południa, jako mocarstwa prowadzącego wojnę, i że tem samem podpadają pod prawo międzynarodowe i prawo rewizyi. Niewahałem się więc zatrzymać i rewidować wszystkich narodów statki jakie napotkałem.

„Nasunęła mi się kwestya, czy mam prawo ujęcia tych komisarzów. Nie było wątpliwości, że miałem prawo zabierania statków niosących pisane depesze; to potwierdzają wyraźnie wszyscy autorowie, i statek może być skazany, jeżeli kapitan wie, że są na nim depesze. Lecz ci panowie nie byli depeszami w literalnem znaczeniu słowa, nie zdawali się więc podpadać pod tekst literalny prawa, i niemogłem znaleść podobnej precedencyi.

„Jawnie było dowiedzionem, że byli komisarzami, gdyż przyznali się do tego; że mieli sobie powierzoną misyą nieprzyjacielską i nielojalną względem swego kraju, że starali się obalić instytucye i zawrzeć przymierza z państwami zagranicznemi, czego wyraźnie konstytucya zabrania.

„Przedstawieni byli Jlnemu kapitanowi Kuby przez konsula Jlnego N. Królowéj W. Brytanii, lecz Jlny kapitan mówił mi, że niezostali przyjęci w charakterze urzędowym, lecz tylko jako znakomici cudzoziemcy.

„Uważałem ich więc jako wcielone depesze (*embodiment*), a gdy oświadczyli otwarcie, że mieli sobie polecone przez skonfederowanych zawarcie traktatów przymierza potrzebnych do ich niepodległości, zyskałem pewność, że ich misya była nieprzyjacielską względem Unii i zbrodniczą, i że moim jest obowiązkiem przeszkodzić ich podróży i zatrzymać ich, jeżeli niemają paszportów od rządu federalnego stósownie do prawa narodów, które tak brzmi: „ministrowie obcy mocarstwa prowadzącego wojnę, winni być zaopatrzeni w paszporta strony przeciwnéj prowadzącéj wojnę, jeżeli się znajdują na pokładzie okrętu neutralnego."

„Głos publiczny przyznawał im tytuł ministrów Anglii i Francyi, lecz ponnieważ nie zostali przyjęci w tym charakterze przez te mocarstwa, nieuważałem ich jako osłoniętych nietykalnością przywiązaną do osoby ambasadorów. Byli oni tylko zbiegłymi spiskowymi, którzy sprzysięgli się na zgubę Stanów Zjednoczonych, i nie mieli żadnego prawa do tytułu, jaki sobie nadawali.

„Co się tyczy parowca, na którym podróżowali, dowiedziałem się w Hawanie, że to jest statek kupiecki odbywający służbę pomiędzy Vera-Cruz, Hawaną i wyspę Św. Tomasza i przewożący za kontraktem pocztę. Ajent będący na pokładzie, syn konsula angielskiego w Hawanie, wiedział dokładnie o misyi tych osób, gdy zamawiali miejsca na statku. Konsul, ojciec ajenta, oddał im wizytę i przedstawił ich jako ministrów Stanów skonfederowanych, udających się do Anglii i do Francyi. Ambarkowali się na statek z przyzwoleniem kapitana, który następnie próbował utaić ich obecność, odmawiając przedłożenia spisu podróżnych i papierów będących na okręcie. Niema wątpliwości, że kapitan wiedział, iż komisarze wieźli ważne depesze i że mieli instrukcye nieprzyjazne Stanom Zjednoczonym.

„Z tego wszystkiego wynika, że statek jego chociaż neutralny, był zdobyczą wojenną i postanowiłem pochwycić go, i jak w raporcie mym rzekłem, posłać go do Key-West, aby tam pod sąd oddany został. Byłby on niezawodnie skazanym za to, iż wiózł osoby w mowie będące i opierał się prawu rewizyi. Ładuga podlegała także zaborowi, wszyscy bowiem wiedzieli o tem, że na okręcie są depesze żyjące i znali ich podstępne powody działania.

„Wstrzymałem się jednakże od pochwycenia okrętu, gdyż ekwipaż mój był nieliczny i ponieważ wielka liczba osób niewinnych byłaby cierpiała skutkiem tego aktu; zresztą ponieważ wielu podróżnych znalazłoby się w kłopocie gdyby niemogli dostać się na okręt płynący z S. Tomasza do Europy. Postanowiłem więc poświęcić interes moich oficerów i ekwipażu, i pozwoliłem parowcowi dalszą odbywać podróż, zatrzymując go jedynie przez czas potrzebny do przeprowadzenia tych komisarzy na mój okręt; osiągnąłem tym sposobem cel ważny, jaki sobie założyłem i który jedynie interesuje kraj nasz i powstrzymałem zamiary skonfederowanych.

„Dodam jeszcze, że poddani N. Królowej W. Brytanii, tak oficerowie, jak prywatni, mało okazali uszanowania i posłuszeństwa dla odezwy królewskiej, gdyż popierali i zachęcali komisarzów skonfederowanych i starali się ukryć ich. Wykazałem JWPanu powody mojego postępowania, gdyż miałem przekonanie, iż pochwycić winienem tych ludzi i odprowadzić ich do Stanów Zjednoczonych. Chociaż zrzekając się tej zdobyczy poświęciłem interesa moich oficerów i mego ekwipażu, pewny jestem, że nieżałują utraty korzyści w tej okoliczności. W końcu oświadczam, iż ponieważ działali na moją odpowiedzialność, gotów jestem przyjąć jéj skutki.

(podp.) *Karol Wilkes.*"

Równocześnie z tą depeszą sekretarz marynarki otrzymał protestacyą pp. Slidella i Masona. Dokument ten wyłuszcza fakta tak, jak są wiadome w Europie. Jeńcy przesłali także kapitanowi Wilkes następną deklaracyą:

„Zanim opuścimy okręt WPana, uważamy za obowiązek nasz oświadczyć, że w ciągu czasu, przez który znajdowaliśmy się na twym okręcie, byliśmy traktowani z wielką uprzejmością i względami."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 grudnia. Komitet Domu Przytułku i Pracy w Krakowie wydał następującą odezwę do Mieszkańców miasta Krakowa:

Już odezwą z dnia 19go czerwca 1861, w numerze 140 „Czasu" zamieszczoną, zawiadomiliśmy o istnieniu domu przytułku i pracy. Niniejszem zaś w krótkości składamy sprawozdanie z dalszego naszego działania.

Opatrzność pobłogosławiła szczere nasze chęci! Dom przytułku i pracy od pół roku istniejący, już przeszło sześćdziesięciu miejscowym ubogim daje schronienie i sposobność do pracy. A przy pomocy Bożej i dobroczynnem Waszem współdziałaniu, szlachetni Obywatele miasta Krakowa! zakład ten coraz więcej rozwijać się pocznie, i przyniesie dla naszego grodu spodziewane korzyści.

Aby zaś dzieło to z coraz większym wzrastać mogło skutkiem, błagamy Was powtórnie o pomoc, zacni naszych dzielnic Mieszkańcy!

Potrzebną jest ta pomoc dla uporządkowania u nas miłosierdzia chrześcijańskiego na zasadach tak ogólnego dobra, jak i osobistego, tych, którzy wzywają Waszej litości. Szczególnie zaś potrzebną dla tego zakładu, którego głównem jest zadaniem, dać przytułek i sposobność do pracy, wszystkim tym miejscowym ubogim, którym inne aczkolwiek dość liczne dobroczynne zakłady, dotąd wystarczyć nie mogły.

Jeżelibyśmy hojnością Waszą postawieni zostali w możności, zadosyćuczynić najistotniejszym potrzebom miejscowych żebraków, natenczas życzyćby należało, by każdy to, co tygodniowo gotów jest udzielać, lub udzielał dotąd ubogim, w sposób niżej wymieniony oddawał zakładowi, co podwójnem opłaci się dobrem, bo doczesnem i moralnem, obdarowanych.

Rzeczywiście zajęto się nietylko materyalnem utrzymaniem ubogich, ale także ich religijno-moralnem podniesieniem, a błogie skutki tych usiłowań tem się już znamionują, że pewna ich liczba odzyskawszy zaufanie u godnych osób, na nowo umieszczenie w społeczeństwie znalazła.

Prócz tego zajmuje się dom przytułku i miejscowymi ubogimi rekonwalescentami, którzy wyszedłszy ze szpitalu, a nie mając się gdzie podzieć, potrzebują jeszcze krótki czas pomocy, aż do wzmożenia sił swoich.

Lecz tak znamienitemu zadaniu niepodobna byłoby odpowiedzieć, gdyby nie troskliwa opieka Władzy Miejskiéj i szczodre wsparcie przez Wydział Miasta wyznaczone. Gdy atoli to wsparcie nie może wystarczać na tak mnogie powstającego zakładu potrzeby, przeto niektórzy członkowie przyjęli na siebie obowiązek zbierania składek na dom przytułku i pracy, a komitet niniejszą odezwą publicznie upoważnia ich do tego.

Ci są: pp. Aleksandrowicz Adolf, Czech Tomasz, Dr. Ebers Henryk, Hanicki Jan Nepomucen, Lipiński Leopold, Parvi Teofil, Poller Adolf, Ks. Serwatowski Waleryan, Zawadzki Stanisław.

Przyjmują oraz składki, księgarnie: Baumgartena, Czecha, Wilda; także kasa zakładu, w domu magistratualnym obok kasy miasta będąca.

Nietylko zaś pieniądze zakładowi potrzebne są i przydatne. Brak wszelakiéj bielizny i odzieży dotkliwie zrazu uczuć się dawał, i dotąd wielkim tylko nakładem mógł być zastąpiony. Z tém większą więc wdzięcznością przyjęliśmy już dary bielizny i żywności, któremi zacne niektóre osoby ten zakład zasiliły.

PP. Ilmingowa i Żebrowska, jako gospodynie tego domu, staranną swą zabiegliwością, wielką zakładowi temu czynią przysługę, zwłaszcza przy pierwszem wszelkich potrzeb obmyślaniu i urządzaniu. Oby w gronie pobożnych Dam miasta wiele znalazły pomocniczek i wyręczycielek!

W Bogu nadzieja, że zakład ten coraz większą zakwitnie pożytecznością!

Komitet domu przytułku i pracy.

Kraków dnia 21 grudnia 1861.

Za prezydującego księcia Stanisława Jabłonowskiego
Karol Zbyszewski.

— Jutro we wtorek przedstawienie teatralne na dochód pozostałéj rodziny budowniczego ś. p. Stacherskiego, o którym umieściliśmy dawniéj w piśmie naszem pośmiertne wspomnienie.

— Dzienniki czeskie donoszą o przyjęciu jakiego doznał w Pardubicach poseł francuski w Wiedniu książe Gramont zaproszony tam przed świętami na polowanie przez posła greckiego bar. Sinę wraz z wielu innymi dyplomatami. W piątek wieczór dano w teatrze pałacowym widowisko złożone ze sztuk i śpiewów francuskich i czeskich. Za wejściem posła orkiestra zagrała „Partant pour la Syrie", a zaraz potem „Hej Slovane!" Dzienniki niemieckie prazkie pytają, jak mogło się takie przyjęcie podobać innym dyplomatom, mianowicie niemieckim, których największa była liczba. Przy téj sposobności przytaczają słowa jakiegoś chłopa czeskiego, który rzekł do służby, gdy ta przed otwarciem teatru równała fałdy kobierca rozciągniętego u wchodu do loży dla posła francuskiego przeznaczonéj: „Nie ma się czego lękać, francuz, to nie tak łatwo potknie się!"

— W Pradze odebrał sobie życie w areszcie policyjnym ubogi krawiec, ojciec kilkorga dzieci, jedynie z głębokiego uczucia honoru. Wypadek ten sprawił w tem mieście wielkie wrażenie. Krawiec ten niósł wieczorem przed świętami kawałek drzewa spiesząc do domu. Zatrzymany przez patrol policyjny, mimo zaręczenia, że kawałek drzewa jest jego własnością, odprowadzony został do komisaryatu policyi jako podejrzany i osadzony tymczasowo w areszcie. Gdy go zawezwano do przesłuchania, krawiec już nieżył; powiesił się na chustce. Obrażone tylko uczucie honoru mogło być powodem tego samobójstwa.

— Jutro we wtorek dnia 31 grudnia, Ś. Sylwestra pap. wyzn.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 27 grudnia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (83 funt.) 4 złr. 96 c. żyta (77 funt.) 3 złr. 25 c.; jęczmienia (67 funt.) 2 złr. 20 c.; owsa (46 funt.) 1 złr. 42 c.; hreczki 3 złr. 15 c.; ziemniaków 1 złr. 68 c.; — cetnar siana 1 złr. 5 c.; okłotów 64 cent. — sąg drzewa bukowego 13 złr. 25 c.; sosnowego 9 złr. 55 c. Dnia 23 i 25 b. m. nie było dowozu i targu.

Nowy Sącz 27 grudnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·35
Żyto	„	3·55
Jęczmień	„	2·10
Owies	„	1·50
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	8·00
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·60
Słoma	„	0·70

Wrocław 27go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garacy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażу*).

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-90	84	75-80
Żyto	58-60	56	53-55
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	26-28	24	22-23
Groch	60-64	57	52-55
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	220	210	180
Rzepak jary „	186	178	160

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89 1/2 funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57 1/2 kr. w. a. oprócz *agio*).

Biała przednia	21 3/4—22 3/4
„ dobra	18 3/4—20 1/4
„ średnia	14 1/2—16 1/2
„ poślednia	9 1/2—13
Czerwona przednia	13 1/3—13 1/2
„ dobra	12 1/4—12 1/2
„ średnia	10 1/2—11
„ poślednia	9 1/4—10

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 grudnia (wieczór). Sąd kasacyjny zniósł wyrok wydany przeciw Miresowi i Symeonowi i sprawę odesłał przed trybunał w Douai.

Bruksela 29 grudnia. Dzisiejsza *Independance* donosi, że konwencya mająca uregulować wypłatę kosztów jakie Hiszpania winna Francyi za wojnę 1823 r., ma być podpisaną we wtorek (31 t. m.).

Turyn 28 grudnia. Dzisiejsza *Opinione* donosi, że obiegają wieści, iż ministerstwo spraw wewnętrznych powierzone zostanie p. Lanza. Jutro ma król podpisać dekret znoszący namiestnictwo w Sycylii.

Dubrownik (Raguza) 28 grudnia. Przed kilku dniami wieś turecka Stepna została napadniętą przez 60 powstańców, a po krótkim oporze Turcy uciekli pozostawiwszy pięciu zabitych, trzech ranionych i dwóch jeńców. Powstańcy zrabowali wioskę i spalili sześć domów. (Jestto depesza ze strony tureckiej.)

Londyn 28 grudnia. Nadeszłe dzisiaj wiadomości z Japonii donoszą, że parowce wojenne angielskie krążą na wodach japońskich dla obrony poddanych angielskich.

Londyn 29 grudnia. Otrzymano tu wiadomości z Nowego Jorku z 17go które mówią: Dzienniki tutejsze podają depeszę telegraficzną z Washingtonu, która upewnia, że gabinet przez kilka godzin naradzał się, aby spór z Anglią rozbierać wytrwale i z zimną krwią. Rząd zdecydował, że Mason i Slidell nigdy nie zostaną wydani.

Londyn 29 grudnia. Poczta z Nowego Jorku przyniosła następujące wiadomości z 18go grudnia: Doniesienia z Anglii, które tu otrzymano 15go, niezmierne wywołały wzburzenie. Od téj chwili większa nastała spokojność. Gabinet roztrząsał żądania Anglii z umiarkowaniem. Powszechnie sądzą, że komisarze pod żadnym warunkiem nie zostaną wydani; mimo tego powszechnem jest oczekiwanie, że pokój utrzymanym będzie. Steamer „Afryka" zatrzymany był przez dwa dni, aby mógł wziąść z sobą depesze Lyonsa do Anglii. Banki postanowiły nie zawieszać wcale wypłat.

Dzienniki wiedeńskie poniedziałkowe, które nas doszły dziś w nocy, zamieszczają następującą depeszę telegraficzną z d. 29 grudnia:

„Dziś w niedzielę podczas summy w kościele Bernardyńskim, śpiewano znane pieśni zakazane. Wiele organów policyjnych, chcących przedsiębrać aresztowania, doznało obelg po za kościołem. W skutku przedsięwziętych aresztowań, trwały aż do wieczora większe zbiegowiska, szczególniej w pobliżu budynku kryminalnego, poczem patrole wypróżniły ulice i rozpoczęły dalsze aresztowania".

W Wiedniu mocno dotknęło doniesienie *Journal de St. Petersbourg* o protestacyi rosyjskiej z powodu Sutoryny. Rząd wiedział o niej dawno, jak to świadczyły artykuły *Pressy* i *Gazety augsburskiej*, a zachowanie się w tej kwestyi dzienników urzędowych przekonywa, że rząd nie ma zamiaru zbytecznie podnosić tej sprawy. Dzisiejsze więc wrażenie sprawione tą wiadomością, odnosi się tylko do sfer prywatnych, a na postanowienia rządu jeszcze w Wiedniu nie wpływa opinia publiczna, w kwestyach zwłaszcza polityki zagranicznej.

W Warszawie w czasie Bożego Narodzenia wszystkie kościoły katolickie pozostały zamknięte, gdyż rząd rosyjski nie chce cofnąć rozporządzeń naruszających wolność wyznania i obrządków religijnych i mogących lud modlący się wystawić na nowe bezprawia, a domy Boże na profanacyę, nie chce ukarać sprawców profanacyi dwóch kościołów w dniu 15 i 16 października, a nawet komisyę duchowną śledztwem się zajmującą zamknął do więzienia, nie chce nakoniec uwolnić z więzienia Administratora archidyecezyi, który jedynie to otwarcie kościołów zarządzić może. Tak więc wśród świata chrześciańskiego, pod rządem który się chrześciańskim nazywa, chrześcianie nie mogli modlić się publicznie nawet w dzień Bożego Narodzenia! Fakt ten zapisany na kartach dziejów okaże przyszłym wiekom, jakito stan rzeczy był w Polsce pod rządem rosyjskim. Odbyły się jedynie ciche nabożeństwa w kilku prywatnych kaplicach, przypominając pierwsze czasy prześladowania chrześcian. — Wszystkie szkoły zamknięte przed sześciu przeszło miesiącami przez byłego Dyrektora komisyi Wyznań i Oświecenia p. Wielopolskiego, mają być wprawdzie otwarte w pierwszych dniach stycznia, lecz według dawnej organizacyi, a całe młode pokolenie poniosłszy wielką stratę, bo straciwszy przeszło pół roku czasu, ma dalej być uczonem według mikołajewskiego systemu. Wieści te jednak o otwarciu szkół nie są dotąd potwierdzone faktem, gdyż wojsko nie usuwa się z gmachów szkolnych, które nie tylko w Warszawie, lecz w wielu miejscach na koszary zabrało; obiegają nawet inne pogłoski, że niektóre tylko szkoły mają być otwarte, a inne reorganizowane. Śledztwo i aresztowania są ciągle na porządku dziennym i ucisk rosyjski sroży się głównie przeciwko duchowieństwu, szlachcie i mieszczaństwu, a za jeden z środków tego ucisku chcą użyć poboru wojskowego, mającego głównie dotknąć oświeceńszą klasę narodu. Pijaństwo i niesubordynacya między wojskiem wzrasta, a moglibyśmy przytoczyć wiele tego przykładów.

Z wielkiém natężeniem oczekują w Petersburgu i w Moskwie rozstrzygnięcia sprawy uwięzionych uczniów obu uniwerstytetów, która to sprawa została, jak utrzymują, przedłożoną ostatecznie Cesarzowi, równie jak sprawa profesorów Michajłowa i Szostaka, którym komisya śledcza zarzucała, iż są redaktorami *Wielkorusa*. Z większém jeszcze natężeniem oczekują jakichś manifestacyj mających odbyć się w przyszłym miesiącu w stolicach rosyjskich; odezwy zwołujące na te manifestacye rozesłano po całéj Rosyi. W jednych odezwach wzywani są bojarowie i reprezentanci miast na posiedzenie *dumy* to jest sejmu rosyjskiego; w drugich odezwach na obchód mający odbyć się w rocznicę stracenia Pestla i Bestużewa. W ogóle wielkiém jest nieukontentowanie z rządu, który wiele zapowiedział reform politycznych i administracyjnych a żadnych nie zaprowadził, wszystko poruszył a nic nie zaspokoił, a wśród takiego stanu umysłów każda manifestacya licznych znajduje zwolenników. Niektórzy mniemają, że rząd odnowieniem sprawy wschodniéj chce nadać umysłom inny kierunek i zajęcie; lecz nie mniemamy, aby siły Rosyi, jéj stan wewnętrzny i stan jéj armii dozwalały rządowi rosyjskiemu zająć się na seryo sprawą wschodnią, którą jednak poruszył rosyjski minister spraw zagranicznych książę Gorczakow notą 28go t. m. w *Journal de St. Petersbourg* ogłoszoną.

W zbliżającym się Nowym roku nie ma być w Paryżu urzędowego przedstawienia i powinszowania, które przed trzema laty tak wielkie wrażenie w Europie sprawiło; Cesarz Napoleon nie będzie w dniu tym obecnym w Paryżu, mając w dniu dzisiejszym 30 t. m. wyjechać do Saint Cloud i aż do 5go p. m. zabawić; tak przynajmniéj utrzymują wieści w świecie politycznym paryskim, w którym ciągle jeszcze są zajęci ostrzeżeniem danem *Débatom*.

Hamburger Correspondent z 28go donosi z Kopenhagi, że na tajnej radzie stanu odbytej tam w poniedziałek (23go) zgodzono się na odpowiedź w dość energicznych wyrażeniach wystosowaną do Berlina i Wiednia. Już w liście hamburskim naszego korespondenta z d. 27 bm. umieszczonym powyżej znajduje się nie tylko wzmianka o tej odpowiedzi, ale oraz rozbiór jej.

W Anglii nie ustają uzbrojenia i przesyłki wojsk do Kanady i do Nowego Brunszwiku. Wprawdzie **nie nadeszła jeszcze** do wczoraj odpowiedź na notę czy też ultimatum angielskie, które lord Lyons przedłożył rządowi Unii w Washingtonie, lecz obrót jaki biorą rzeczy w téj stolicy każe wątpić o pokojowem załatwieniu sprawy. Kongres amerykański raz jeszcze 10go t. m. pochwalił postępowanie kapitana Wilkes, iż siłą zabrał komisarzy separatystowskich z okrętu angielskiego; również z wielu miast nadeszły adresy z powinszowaniem temuż kapitanowi. Utrzymują nawet listy z Washingtonu 14 t. m. nadeszłe, iż jeszcze przed wręczeniem ultimatum poseł angielski miał z ministrem spraw zagranicznych Sewardem żywą rozmowę z powodu, że minister nie chciał przystać na nazwanie separatystów stroną wojującą, i widział w tem uznanie Stanów południowych przez Anglię. Niewiadomo, jakie wrażenie w Washingtonie nota angielska sprawiła; nieznana jest nawet Europie osnowa téj noty; dzienniki tylko hamburskie podają, iż konsul angielski w Hamburgu p. Ward opowiadał zgromadzeniu kupców angielskich treść téj noty. Według niego, ma ona być napisana w tonie umiarkowanym, opowiada naprzód cały wypadek na „Trencie", oświadcza, że postąpienie okrętu amerykańskiego uważa za gwałt prawu narodów zadany, za obrazę bandery angielskiéj, spodziewa się, że rząd amerykański zgani postępek kapitana który zapewne działał bez rozkazów rządu, uwolni czterech jeńców i zarządzi stosowne zadośćuczynienie za obrazę bandery angielskiéj. Nie wspomniał jednak konsul, jakie otrzymał lord Lyons instrukcye, jeżeli rząd amerykański żądaniom w nocie téj wyrażonym nie uczyni zadość. Najświeższe doniesienia zawarte w depeszach londyńskich powyżéj, mówią o stanowczéj decyzyi gabinetu washingtońskiego, iż komisarzy południowych nie wypuści na wolność. Że mimo tego nie tracą w Ameryce nadziei utrzymania pokoju z Anglią, to wskazuje chyba, że liczą na ustąpienie ze strony Anglii, a to byłoby dziś prawie niepodobnem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Bruksela 30 grudnia. *Indépendance belge* pisze dzisiaj: Król Franciszek II formalnie odmówił uczynić zadość życzeniom posła francuskiego w Rzymie p. Lavalette względem wyjazdu swego z Rzymu.

Lizbona 29 grudnia. Infant Dom Joao, brat królewski umarł onegdaj na tyfusa.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 30 Grudnia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. new. . . . złp.	340	334
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	72	71
Srebro nowe. . . . . złr.	140	139
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	11 60	11 44
Napoleondory 20 fr. . . . . . . „	11 34	11 18
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 60	6 52
„ austryackie . . . . „	6 68	6 60
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 75
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 50	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	67⅓—	66½—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	168½	166½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99⅓

Wiedeń 30 Grudnia. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	66	10
5% Pożyczka narodowa	81	50
Akcye banku narod. wiedeńs.	746	—
„ banku kredytowego	175	70
Srebro.	140	25
Londyn 10 funt. szterl.	141	70
Dukat pojedynczy	6	69

Wiedeń 28 Grudnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 40	62 30
5% Pożyczka narodowa	81 60	81 50
5% Metaliki na mon. konw.	66 30	66 10
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 50
5% „ „ węgierskie	68 —	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	70 —	69 50
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	65 75	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	94 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 75	102 50
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 70	84 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 20	82 10
„ „ „ z r. 1839 całe	123 —	122 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	87 50	87 25
Bilety rentowe Como	17 90	17 50
Losy zakładu kredytowego	123 50	122 50
„ tryestskie na 4¼ %	122 50	121 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 —	98 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 25	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 —	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „	35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	751 —	750 —
„ zakładu kredytowego	177 40	177 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	420 —	419 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2098	2097
„ „ rządowéj	276 50	276 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	152 —	151 50
„ „ Pardubickiéj	120 25	120 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	262 —	261 —
„ „ Galicyjskiéj	167 50	167 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	119 —	118 80
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	120 10	119 90
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	120 25	120 —
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	105 40	105 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów.	3	141 35	141 25
Paryż 100 franków	5	55 80	55 70

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 36
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 70	6 68
„ „ obrączkowe	6 69	6 67
Złoto *al marco*	—	6 64
Napoleondory	11 27	11 25
Suwereny	—	19 50
Fryderyki	—	11 90
Luidory	—	11 50
Suwereny angielskie	—	14 22
Imperyały rosyjskie	11 55	11 54
Srebro	140 —	139 75
„ kupony	—	—
Talary związkowe	2 10½	2 10
Pruskie bilety kasowe	2 11¾	2 11¼

Lwów 27 Grudnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 65	6 58
„ austryacki.	6 66	6 59
Półimperyał rosyjski	11 53	11 41
Rubel rosyjski.	2 19	2 17
Talar pruski.	2 13	2 10
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 90	78 20
„ „ „ „ „ w mon. kon.	82 90	82 20
Oblig. indemn. bez kupon.	66 53	65 78
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 53	80 65

Warszawa 28 Grudnia.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „	91 2	—
„ kupon	—	— 97⅞
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 8	15 5
„ kupon	—	— 1
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 50	—

Wrocław 28 Grudnia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	71⅙	—
Polskie bilety bankowe	—	84
„ listy zastawne	84½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 27 Grudnia.

Renta 3%	67	20

Londyn 27 Grudnia.

Konsole	90⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 28 do 30 Grudnia.

HOTEL POLLERA. Łucya Rupniewska wł. dóbr z Królestwa. Józef Michałowski z Witkowic. H. Löwe kup. z Wrocławia. Bolesław Łuniewski ob. z Królestwa. Edward Radziejowski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Walenty Jaworski ck. nacz. powia. do Oświęcima. Emanuel Philip kup. do Wrocławia. Richter ck. rotm. do Bochni. E. Sumerecker inż. E. Goerlich zaw. kolei galic. do Wiednia.

HOTEL SASKI. Ks. Jakób Jabłonowski członek senatu z Wiednia. Ks. Henryk Jackowski z Łancuta. Wincenty Gładysz z Góry. Samuel Simund kup. z Berlina. Mieczysław Waligórski z Poznania. Ignacy Izbiński z Warszawy. Jan Kohlhaupt z Ustronia. Baltaziński Mikołaj wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Książę Karol Jabłonowski do Wiednia. Winc. Gladysz, Karol Klobasa, Konstanty Jaworski, Jan Zagórski ob. do Galicyi. Józef Szalaj do Szczawnicy. Mikołaj Baltaziński do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Michał hr. Załuski wł. dóbr z Iwonicza. Emilia Wietska wł. dóbr z Królestwa. Edward Mohler sekret. jen. kom. na Dunaju, Paweł Romaszeńko c. ros. rad. tytularny z Galaczu.

Wyjechali: Edward Mohler, Paweł Romaszeńko do Drezna. Ksiądz Jan Jabłonowski, Ludwik Jabłonowski mechanik do Przemyśla.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karol Hollub ck. urz. z Cieszyna. Michał Mrozowicki wł. dóbr do Lwowa. Poppowicz ck. kapit. z Reihenbergu. Ignacy Jordan ob. z Kleczy.

Wyjechali: Stanisław Wysocki rad. stan. do Warszawy. Karol Wilczyński wł. dóbr do Korzeniowa. Michał Mrozowicki wł. dóbr, Poppowicz ck. kapit. do Lwowa. Karol Hollub ck. urz. do Opawy.

W Drukarni „CZASU.“

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 17838]

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę zbioru trawy z Plantacyj miejskich, mianowicie Oddziałów jako to:

a) od ulicy Gołębiéj do św. Anny,
b) od ulicy Żydowskiéj do przecznicy Rogackiéj,
c) od ulicy Kanonnéj do granicy bursikowskiéj,

na czas od 1go Stycznia 1862 do 1go Stycznia 1864, odbędzie się w dniu 14 Stycznia 1862 w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu IV o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena:

Z Odziału ad *a*) w kwocie 10 złr. 92 kr. w. a.
„ „ *b*) „ 30 „ 97 „ „
„ „ *c*) „ 3 „ 18 „ „

Wadium wynosi kwotę odpowiadającą rocznemu czynszowi.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 14 Grudnia 1861. (1418-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	335‴ 48	— 5 2	82	Zach. słaby		mgła	— 7'8	— 4 8
	10	34 96	— 5 6	80	„ „				
29	6	32 54	— 7 2	68	„ średni	pochmurno			
	2	31‴ 38	— 2'4	90	„ słaby	pogoda z chmur		— 9'1	— 1 3
	10	30 73	2 4	90	„ mocny	pochmurno			
30	6	30 61	1 9	90	„ słaby		śnieg		

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś we Wtorek dnia 31 Grudnia 1861 r.

NA DOCHÓD:
Aleksego Stacherskiego

DORÓŻKARZ,
czyli
Złoto i Sumienie.

Obraz harakterystyczny w 6 Aktach, przez Mieczysława Chrzanowskiego przełożony.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*